



Ośrodek Badań nad Tradycją Antyczną  
Wydział „Artes Liberales” UW



# ANTYK – REAKTYWACJA

Tradycja grecko-rzymska w kulturze

KONFERENCJA STUDENCKO-DOKTORANCKA

Warszawa 2014

# ANTYK – REAKTYWACJA





Ośrodek Badań nad Tradycją Antyczną  
Wydział „Artes Liberales” UW

# ANTYK – REAKTYWACJA

Tradycja grecko-rzymska w kulturze

KONFERENCJA STUDENCKO-DOKTORANCKA

8 kwietnia 2014 r.  
Biała Willa, ul. Dobra 72, Warszawa  
Sala konferencyjna

Konferencję przygotowali uczestnicy seminarium „Mityczne stwory i potwory (Meduza)” i źródeł nowołacińskich prowadzonych przez prof. Katarzynę Marciniak w r. ak. 2013/2014 na kierunku kulturoznawstwo – cywilizacja śródziemnomorska na Wydziale „Artes Liberales” UW: Marta Adamska, Viktorija Bartsevich, Dorota Bazylczyk, Aleksandra Berezowska, Adam Ciołek (MISH), Anna Gebauer (MISH), Marcin Gostkowski, Justyna Kantorowicz, Wioletta Kowalczyk (MISH), Agnieszka Maciejewska, Julia Opawska; doktoranci Wydziału „Artes Liberales”: Sylwia Chmielewska, Zofia Górka, Szymon Gruda, Joanna Kłos, Mateusz Kominiarczuk, Michał Kucharski, a także studentka Kolegium Artes Liberales: Agnieszka Milewska. Swoimi artystycznymi pracami podzieliły się także osoby, które odkrywały z nami antyk w latach wcześniejszych: Maria Kruhlak (kulturoznawstwo – cywilizacja śródziemnomorska) i Joanna Mazur (Kolegium Artes Liberales).

Serdecznie dziękujemy za pomoc Prof. Janowi Kieniewiczowi, Prof. Krzysztofowi Rutkowskiemu i Dr Hannie Paulouskiej. Dziękujemy również Dyrekcji i Administracji Wydziału za umożliwienie nam organizacji konferencji.

Redakcja materiałów: Marta Adamska, Viktorija Bartsevich, Dorota Bazylczyk, Aleksandra Berezowska, Sylwia Chmielewska, Adam Ciołek, Marcin Gostkowski, Justyna Kantorowicz, Joanna Kłos, Mateusz Kominiarczuk, Wioletta Kowalczyk, Michał Kucharski, Agnieszka Maciejewska, Katarzyna Marciniak, Julia Opawska.

Dodatkowe korekty i redakcje: Adam Ciołek, Joanna Kłos, Wioletta Kowalczyk, Michał Kucharski, Katarzyna Marciniak.

© Wydział „Artes Liberales” UW and the Authors, Warsaw 2014

Na okładce zamieszczono poster konferencyjny, który przygotowali na bazie plakatu filmu „Matrix” Marcin Gostkowski, Aleksandra Grabińska i Michał Kucharski.

Wydarzenie na Facebooku opracowała Sylwia Chmielewska:  
<https://www.facebook.com/events/292809080868353/?ref=22>

Druk materiałów został sfinansowany ze środków na naukę UW.

Dziękujemy Pani Grażynie Purtak – kierownik Zakładu Graficznego UW – i Jej współpracownikom za życzliwą pomoc w publikacji materiałów.

Projekt i opracowanie typograficzne:  
Michał Kucharski

Druk i oprawa:  
Zakład Graficzny Uniwersytetu Warszawskiego  
ul. Krakowskie Przedmieście 26/28  
00-927 Warszawa  
(zam. 298/2014)

## SPIS TREŚCI

<b>ZAPROSZENIE</b>	7
<b>PROGRAM KONFERENCJI</b>	9
<b>ABSTRAKTY I BIOGRAMY UCZESTNIKÓW</b>	11
Julia Opawska, <i>Meduza – kobiecy punkt widzenia</i> . . . . .	12
Sylwia Chmielewska, <i>Slay MEDUSA and rescue ANDROMEDA! Wizerunek Meduzy w grach komputerowych</i> . . . . .	14
Agnieszka Maciejewska i Aleksandra Berezowska, <i>Ewolucja „mitu piękności” Kleopatry w filmie XX i XXI w.</i> . . . . .	16
Wioletta Kowalczyk, <i>Amazonki – od Antiope do Wonder Woman</i> . . . . .	18
Adam Ciołek, <i>Maksymy łacińskie w serii komiksów o Asteriksie</i> . . . . .	20
Michał Kucharski, <i>Mitologia w języku współczesnej polityki</i> . . . . .	22
Marta Adamska i Dorota Bazylczyk, <i>Antyk w reklamie</i> . . . . .	24
Szymon Gruda, <i>Odwołania do świata antycznego w „Relaciones originales” Domingo De Chimalpahina</i> . . . . .	26
Joanna Kłos, <i>Godność i medycyna, czyli o czym bredzi Petroniusz w wierszu Jacka Kaczmarskiego</i> . . . . .	28
Marcin Gostkowski, <i>Mit i cierpienie w muzyce heavymetalowej</i> . . . . .	30
Anna Gebauer, <i>Herakles na rozdrożu. Odwieczne pragnienie szczęścia</i> . . . . .	32
Zofia Górka, <i>Od Maratonu do Spartathlonu, czyli historia biegu maratońskiego</i> . . . . .	34
Viktoryia Bartsevich, <i>Droga do Hadesu</i> . . . . .	36
Justyna Kantorowicz, <i>Fatum w antyku i dziś</i> . . . . .	38
<b>PROGRAM KULTURALNY: ANTYK W PRAKTYCE</b>	41
Pokaz tańca orientalnego . . . . .	42
Pieśni starogreckie . . . . .	43

Antyk i heavy metal . . . . .	44
<b>ANTYK W PRAKTYCE: ARTYSTYCZNE INSPIRACJE</b>	<b>47</b>
Ann Stanford, <i>Medusa</i> . . . . .	48
Julia Opawska, <i>Meduza</i> [przekład] . . . . .	49
Micheline Dinah Wandor, <i>Eve Meets Medusa</i> . . . . .	52
Julia Opawska, <i>Ewa spotyka Meduzę</i> [przekład] . . . . .	52
Marcin Gostkowski, <i>Ewa spotyka Meduzę</i> [przekład] . . . . .	54
Justyna Kantorowicz, <i>Ewa spotyka Meduzę</i> [parafraza] . . . . .	55
Justyna Kantorowicz, <i>Recenzja filmu „The Gorgon” w reżyserii Terence’a Fishera</i> . . . . .	56
Julia Opawska, <i>Sąd Ostateczny</i> . . . . .	58
Justyna Kantorowicz, <i>Ocyroe</i> . . . . .	63
Maria Kruhlak, <i>List do Heleny</i> . . . . .	64
Joanna Mazur, <i>Znaczenie wyboru – wybór znaczenia. Próba tłumaczenia wiersza „Helen of Troy Does Counter Dancing” Margaret Atwood</i> . . . . .	69

# ZAPROSZENIE

**SPÓJRZ W OCZY MEDUZIE!**

**POROZMAWIAJ Z CEZAREM!**

**POKONAJ MARATON!**

Antyk nie skończył się dwa tysiące lat temu. Wciąż żyje, ale często nie jesteśmy tego świadomi. Zapraszamy na studencko-doktorancką konferencję, podczas której pragniemy reaktywować antyk, to znaczy – zacząć go zauważać.

Tradycja grecko-rzymska obecna jest zarówno w arcydziełach kultury, jak i popularnych formach rozrywki. Inspiracje antykiem pojawiają się w reklamach, grach komputerowych, komiksach, kinie, a nawet muzyce heavymetalowej.

Czy mit Kleopatry wpływa dziś na ideał kobiecego piękna? Czym grozi nam spotkanie ze współczesną Meduzą? Jak kapitan Jack Sparrow pokonał Hadesa?

W trakcie naszego spotkania spróbujemy odpowiedzieć na te i inne pytania związane z recepcją antyku. Zapraszamy do wspólnych poszukiwań śladów Greków i Rzymian w świecie współczesnym!





## PROGRAM

9.00 Otwarcie konferencji – Adam Ciołek

9.15–10.45 Panel I: *Starożytny „femme fatales”*

Moderator: Mateusz Kominiarczuk

- Julia Opawska  
*Meduza – kobiecy punkt widzenia*
- Sylwia Chmielewska  
*Slay MEDUSA and rescue ANDROMEDA! Wizerunek Meduzy w grach komputerowych*
- Agnieszka Maciejewska i Aleksandra Berezowska  
*Ewolucja „mitu piękności” Kleopatry w filmie XX i XXI w.*
- Wioletta Kowalczyk  
*Amazonki – od Antiope do Wonder Woman*

10.45–11.00 Przerwa kawowa

11.00–12.00 Panel II: *Żywe słowo antyku*

Moderator: Agnieszka Milewska

- Adam Ciołek  
*Maksymy tacińskie w serii komiksów o Asteriksie*
- Michał Kucharski  
*Mitologia w języku współczesnej polityki*
- Marta Adamska i Dorota Bazylczyk  
*Antyk w reklamie*

12.00–12.15 Przerwa

12.15–13.15 Panel III: *Antyczny klucz do nowego świata*

Moderator: Anna Gebauer

- Szymon Gruda  
*Odwolania do świata antycznego w „Relaciones Originales” Domingo de Chimalpahina*
- Joanna Kłós  
*Godność i medycyna, czyli o czym bredzi Petroniusz w wierszu Jacka Kaczmarskiego*
- Marcin Gostkowski  
*Mit i cierpienie w muzyce heavymetalowej*

13.15–14.00 Przerwa

14.00–15.30 Panel IV: *Antyk na rozdrożu*

Moderator: Prof. Krzysztof Rutkowski

- Anna Gebauer  
*Herakles na rozdrożu. Odwieczne pragnienie szczęścia*
- Zofia Górka  
*Od Maratonu do Spartathlonu, czyli historia biegu maratońskiego*
- Viktorija Bartsevich  
*Droga do Hadesu*
- Justyna Kantorowicz  
*Fatum w antyku i dziś*

15.30–16.00 Przerwa kawowa

16.00–17.00 Program kulturalny: *Antyk w praktyce*

Moderator: Sylwia Chmielewska

- *Pokaz tańca orientalnego, cz. I (klasyka)* – Agnieszka Maciejewska
- *Pieśni starogreckie* – Justyna Kantorowicz
- *Antyk i heavy metal* – „*Flight of Icarus*”, cover piosenki Iron Maiden – koordynacja występu: Marcin Gostkowski
- *Pokaz tańca orientalnego, cz. II (show/fuzja)* – Agnieszka Maciejewska

ABSTRAKTY I BIOGRAMY  
UCZESTNIKÓW

Panel I: *Starożytne „femmes fatales”*

Julia Opawska  
***Meduza – kobiecy punkt widzenia***

W ostatnich dekadach mitologiczna Meduza stała się ważną postacią w krytyce feministycznej. Pojawia się ona często także w odniesieniu do literatury pięknej pisanej przez kobiety, czyli *écriture féminine*, jak Hélène Cixous – w eseju o znamiennym tytule „Śmiech Meduzy” – określa ten typ twórczości.

Wystąpienie rozpocznę od przytoczenia pokrótce greckich i rzymskich źródeł mitograficznych, wedle których Meduza rodzi się potworem lub staje się nim wskutek kary wymierzonej jej przez Atenę, a następnie zostaje zgładzona przez herosa Perseusza. Następnie popatrzę na Meduzę właśnie „z kobiecego punktu widzenia”. Klasyczną wersję mitu zestawię z interpretacjami zaproponowanymi na gruncie krytyki feministycznej i w twórczości poetek współczesnych: z jednej strony w *écriture féminine* Meduza przedstawiana jest jako niewinna ofiara gwałtu, z drugiej natomiast – wiąże się ją z Wielką Boginią, pod postacią której miałyby uosabiać kreatywny, nieokietznany kobiecy erotyzm i reprezentować matriarchalny porządek społeczny. Przemieniając w kamień spojrzeniem, Meduza odwraca bowiem tradycyjny podział ról na aktywnego, patrzącego mężczyznę i kobietę – bierny, oglądany przedmiot.

**Julia Opawska** – absolwentka studiów I stopnia na kierunku kulturoznawstwo – cywilizacja śródziemnomorska na Wydziale „Artes Liberales” UW. Obecnie kontynuuje naukę na studiach II stopnia. Uzyskała również tytuł magistra (Master of Arts) komparatystyki literackiej (Comparative Literature) na University College London na podstawie pracy, w której porównała sposoby wykorzystywania koncepcji mitu w „Stu latach samotności” Gabriela Garcíi Márqueza i utworach Brunona Schulza „In Search of Roots. Myth in *Sanatorium Under the Sign of the Hourglass* and *The Street of Crocodiles* by Bruno Schulz, and in *One Hundred Years of Solitude* by Gabriel García Márquez”). Jej zainteresowania naukowe obejmują współczesną literaturę i film, ze szczególnym uwzględnieniem recepcji antyku oraz gender studies. Wyniki badań w tym zakresie przedstawiła już w interdyscyplinarnej pracy licencjackiej „Relacja Rzymianka–gladiator w kontekście kulturowej konstrukcji płci w starożytnym Rzymie”. Jest drugą w Polsce instruktorką naturalnego jeździectwa (Parelli Natural Horsemanship).

Panel I: *Starożytne „femmes fatales”*

Sylwia Chmielewska  
***Slay MEDUSA and rescue ANDROMEDA!***  
***Wizerunek Meduzy w grach komputerowych***

Celem prezentacji jest ukazanie, w jaki sposób gorgony, a w szczególności jedna z nich – Meduza – podlegały przeobrażeniom w grach komputerowych. Od około czterdziestu lat postać Meduzy zajmuje szczególne miejsce w bestiariuszach gier czerpiących z antyku. Często jednak pojawia się też poza mitologicznym kontekstem. Na wybranych przykładach przedstawię, w jaki sposób Meduza ukazywana jest w grach komputerowych, a następnie wskażę możliwe kierunki interpretacji tej postaci.

Zamierzam również przybliżyć rewolucyjne w kontekście recepcji antyku w grach przedstawienie Meduzy w „Rise of the Argonauts”. Kontrastuje ono silnie z wizerunkami tej postaci w innych omawianych przeze mnie tytułach, wyznaczając nowe ramy dla odniesień do antyku w tym medium. Na zakończenie prezentacji dokonam krótkiego podsumowania i podejmę próbę zainicjowania dyskusji nad rolą mitycznych potworów w grach komputerowych.

**Sylwia Chmielewska** – absolwentka studiów I i II stopnia na Wydziale „Artes Liberales” UW na kierunku kulturoznawstwo – cywilizacja śródziemnomorska. Interesuje się recepcją antyku grecko-rzymskiego w kulturze popularnej. Jej praca magisterska, napisana pod opieką prof. Katarzyny Marciniak, oscylowała wokół zagadnień dotyczących recepcji kultury antycznej i historii starożytnej w strategicznych grach komputerowych. Praca została wyróżniona przez Radę Wydziału. Obecnie pracuje nad rozprawą doktorską, która będzie próbą nakreślenia współczesnych tendencji w zakresie recepcji bohaterów mitologicznych w grach komputerowych, takich jak: „Perseus and Andromeda”, „Heroes of Might and Magic”, „God of War”.



Panel I: *Starożytne „femmes fatales”*Agnieszka Maciejewska i Aleksandra Berezowska  
*Ewolucja „mitu piękności” Kleopatry w filmie XX i XXI w.*

Kleopatra należy do grona najbardziej znanych postaci historycznych. Kojarzy się ją z ogromną potęgą i urzekającą, choć jednocześnie niekoniecznie „klasyczną” urodą. Odbiorców kultury fascynowało również bogate w intrygi życie Kleopatry, którego tło stanowiła egzotyczna sceneria Egiptu. Dzięki temu artyści do dziś często odwołują się do jej postaci. Należy się zastanowić, dlaczego Kleopatra dla niejednego z nas jest wzorem piękna oraz inspiracją? Co czyniło i czyni ją tak pociągającą?

W tekstach starożytnych, przede wszystkim w dziełach Plutarcha (*Caes.* 48–49; *Ant.* 25–37, 50–87), można znaleźć ciekawe informacje na temat Kleopatry. Wedle greckiego autora królowa była postacią niezwykłą: słynęła z urzekającego głosu i dowcipu, posiadała umiejętność zjednywania sobie ludzi oraz opanowała do perfekcji sztukę konwersacji. Możliwe, że to właśnie błyskotliwy umysł czynił Kleopatrze piękną w oczach starożytnych. Z pewnością była ona wyjątkową kobietą, skoro udało jej się uwieść dwóch rzymskich imperatorów: Juliusza Cezara oraz Marka Antoniusza.

Warto jednak spróbować odpowiedzieć na pytanie, jak kultura współczesna reinterpretuje ten wyłaniający się z antycznych źródeł wizerunek. W trakcie naszego wystąpienia podejmiemy się tej próby, odwołując się do sposobów postrzegania ostatniej władczyni hellenistycznego Egiptu w kinematografii. Filmy, które przywołamy, ukazują odmienne wizerunki Kleopatry. Przyglądając się różnorodności strojów, makijażu i fryzur wykorzystanych w tych filmach, można zaobserwować, jak zmieniają się współczesne kanony piękna oraz jak bardzo produkcje kostiumowe bogate są w nawiązania do czasów, w których zostały stworzone. Pozwoli nam to między innymi wykazać, jak dalece znaczenie słowa „piękna” zmieniało się na przestrzeni kolejnych dekad.

**Aleksandra Berezowska** – studentka III roku studiów I stopnia na kierunku kulturoznawstwo – cywilizacja śródziemnomorska na Wydziale „Artes Liberales” UW. Semestr zimowy roku akademickiego 2013/2014 spędziła w Hiszpanii, studiując na Universidad de Salamanca w ramach programu Erasmus. Odyła praktyki w Teatrze IMKA w Warszawie. Interesuje się kinem amerykańskim lat 50. i 60. XX wieku, teatrem awangardowym, językami obcymi oraz kulturą krajów hiszpańskojęzycznych.

**Agnieszka Maciejewska** – studentka III roku studiów I stopnia na kierunku kulturoznawstwo – cywilizacja śródziemnomorska na Wydziale „Artes Liberales” UW. Interesuje się kulturą i sztuką starożytnej Grecji, renesansowych Włoch oraz XVII-wiecznej Francji. Jest instrumentalistką (flecistką) Orkiestry Koncertowej „Victoria” i angażuje się w przedsięwzięcia parateatralne. Obecnie jej główną pasją są tańce – orientalny i grecki – których także naucza. Laureatka polskich konkursów tanecznych. Odyła praktyki w Domu Kultury „Wygodna” w Warszawie, prowadząc tam warsztaty z tańca oraz zajęcia z języka nowogreckiego i kultury starożytnej Grecji. W wolnych chwilach zajmuje się rękodziełem (découpage) i projektuje drewnianą biżuterię.

Panel I: *Starożytne „femmes fatales”*Wioletta Kowalczyk  
*Amazonki – od Antiope do Wonder Woman*

Fakt, że mit o Amazonkach – społeczności wojujących, niezależnych kobiet – funkcjonował w mizoginicznej kulturze starożytnych Greków, może wydawać się niezwykły. To jednak tylko wrażenie. W trakcie wystąpienia postaram się udowodnić, że mit ten bynajmniej nie stał w sprzeczności z patriarchalnym łaodem, lecz raczej sprzyjał jego umocnieniu i ugruntowaniu. W greckich przekazach Amazonki ukazane są bowiem jako przedstawicielki barbarii – świata niecywilizowanego. Nazywane są ponadto córkami Aresa, boga wojny okrutnej i szatu bitewnego. Stanowią zatem całkowite przeciwieństwo ideałów Ateńczyków – mieszkańców miasta-symbolu greckiej cywilizacji i demokracji, któremu patronuje bogini wojny taktycznej, Atena.

Postaram się wykazać, że reprezentatywny dla tych konfrontacyjnych narracji mit o królu Aten Tezeuszu i władczyni Amazonek Antiope ma wyraźny przekaz ideologiczny. Interpretowany w myśl starogreckiej koncepcji miłości pokazuje, że porządek patriarchalny wypływa bezpośrednio z mądrości i doświadczenia, jest więc wyższym stadium rozwoju kultury niż ginokracja. W dalszej kolejności mam zamiar przedstawić tezę, że opowieści o Amazonkach były narzędziem patriarchalnej propagandy nie tylko w antyku, ale aż do XX wieku. Wyraźnym tego przykładem jest treść dramatów hiszpańskiego baroku czy śródziemnomorskich pieśni ludowych. Próbę zmiany tej funkcji przyniosły dopiero teksty kultury wyrosłe z feminizmu, w których pojawiają się nawiązujące do historii o Amazonkach bohaterki-symboli, takie jak Wonder Woman. Czy jednak tego typu reinterpretacja mitu przyjęła się we współczesnej kulturze? Rozważę ten problem, odwołując się do modnego ostatnio zjawiska „Glamazon” i wiążące się z nim ideologii.

**Wioletta Kowalczyk** – studentka studiów II stopnia na kierunku kulturoznawstwo – cywilizacja śródziemnomorska na Wydziale „Artes Liberales” UW oraz jednolitych studiów magisterskich w Kolegium Międzyobszarowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych i Społecznych UW, w ramach których realizuje program z prawa i filologii hiszpańskiej. W roku akademickim 2011/2012 przebywała w Hiszpanii na stypendium Erasmus na Universidad de Granada. Aktywna działaczka kół naukowych, członkini Moving Anthropology Student Network. Brała udział w wielu konferencjach oraz międzynarodowych projektach, takich jak Youth in Action czy Warsztaty Poetyckiego Tłumaczenia Kolektywnego (Taller de Traducción Poética Colectiva, Universidad de Granada). Zajmuje się analizą dawnych pieśni w językach romańskich, historią i kulturą Żydów sefardyjskich, hiszpańskiego średniowiecza, Al-Andalus oraz etnohistorią Półwyspu Iberyjskiego i Ameryki Południowej. Prywatnie zapalona podróżniczka, pasjonatka studiowania języków obcych, miłośniczka muzyki dawnej i world music oraz autorka bloga prezentującego ciekawostki etnograficzne ([www.villsethnoatlas.wordpress.com](http://www.villsethnoatlas.wordpress.com)).

Panel II: *Żywe słowo antyku*

Adam Ciołek

*Maksymy tacińskie w serii komiksów o Asteriksie*

Celem wystąpienia jest przedstawienie sposobów funkcjonowania tacińskich maksym w serii komiksów opisujących przygody Gala Asteriksa. Seria ta, stworzona przez René Gosciniego i Alberta Uderzo, szybko, już po ukazaniu się pierwszego komiksu w roku 1959, osiągnęła niezwykłą popularność i zyskała trwałe miejsce w kulturze popularnej. Dzięki temu nie tylko stała się doskonałą formą promocji Francji i jej dziedzictwa kulturowego, ale również przyczyniła się do popularyzacji antyku.

Po przedstawieniu historii serii skoncentruję się przede wszystkim na analizie zawartych w niej treści humorystycznych, opartych w znacznej mierze na aluzjach do kultury Frankofonii, oraz sytuacji politycznej w tle wybranych tomów. Szczególny nacisk zostanie położony na te elementy dowcipu, które są zrozumiałe dla wszystkich wykształconych osób wychowanych w kulturze zachodniej: tacińskie maksymy oraz, niekiedy bardzo erudycyjne, żarty odnoszące się do starożytności zarówno bezpośrednio, jak i pośrednio – poprzez odwołania do recepcji kultury antycznej. Pozwoli to na wyciągnięcie wniosku, że antyk nie tylko jest stale obecny w kulturze współczesnej, ale również pełni podobną funkcję, jaką pełnił przez setki lat, to znaczy tworzy wspólną płaszczyznę porozumienia dla ludzi wychowywanych w różnych społecznościach, które czerpią ze wspólnego bogactwa grecko-rzymskiego świata.

**Adam Ciołek** – student Kolegium Międzyobszarowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych i Społecznych UW. W ramach Kolegium ukończył studia I stopnia na indologii, obecnie kontynuuje studia magisterskie na specjalizacji klasycznej (sanskryt). Realizuje również program filologii klasycznej. Jego zainteresowania obejmują staroindyjskie rytuały i symbolikę władzy królewskiej, językoznawstwo indoeuropejskie, strukturę eposów starożytnych oraz recepcję antyku, szczególnie w kulturze popularnej. Miłośnik transportu kolejowego i wszystkiego, co porusza się po szynach. Wynikiem tej pasji i pracy badawczej była prezentacja posterowa: „Love of the Railway, Like Love of Mythology, Begins in Childhood: Are the Two Connected? How?”, przedstawiona na konferencji *Our Mythical Childhood... Classics and Children's Literature Between East & West*. Były prezes, obecnie członek zarządu Koła Starożytniczego UW. Stypendysta Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Panel II: *Żywe słowo antyku*Michał Kucharski  
*Mitologia w języku współczesnej polityki*

Czy mityczna podróż Argonautów mogła służyć jako wzór amerykańskiego heroizmu w czasie konfliktu Stanów Zjednoczonych z Iranem? Co wspólnego z Odyseuszem miała zbrojna interwencja NATO w Libii? Jak Neptun pokonał Bin Ladena? Dlaczego agent Secret Service stał się Herkulesem?

Te zaskakujące pytania pojawiają się, kiedy obserwacja współczesnych wydarzeń politycznych zostanie połączona z refleksją nad recepcją kultury antycznej. Już ponad trzydzieści lat temu Aleksander Krawczuk stwierdził, że starożytność jest odległa i zarazem bardzo bliska. Sąd wybitnego polskiego badacza antyku do dziś się nie zdezaktualizował. Antyczne wyobrażenia o bogach i herosach silnie oddziałują na naszą rzeczywistość w wielu jej aspektach. Odwołania do mitologii rozpoznajemy już nie tylko w tzw. kulturze wysokiej bądź niskiej. Starożytne mity sięgają bowiem daleko poza literaturę, teatr, operę, a nawet muzykę rozrywkową czy reklamy prezentowane na ulicy. Antyk daje się też identyfikować w kryptonimach współczesnych operacji wojskowych i misji politycznych. Analizując to zagadnienie, spróbuję rozważyć, dlaczego nawet w sferze polityki – w działaniach wojskowych i przedsięwzięciach taktycznych – poszukujemy wzorów wśród starożytnych bóstw i bohaterów.

**Michał Kucharski** – absolwent filologii klasycznej w Instytucie Filologii Klasycznej na Wydziale Polonistyki UW i kulturoznawstwa – cywilizacji śródziemnomorskiej w Instytucie Badań Interdyscyplinarnych „Artes Liberales” UW (obecnie Wydział „Artes Liberales” UW). Uczeń prof. Katarzyny Marciniak. Pod jej kierunkiem napisał prace magisterskie: „QUID EST CYNTHIA? Trzy próby lektury elegii Propercjusza” (2007) oraz „Katullus i Juwencjusz. Analiza i interpretacja wybranych utworów neoteryka” (2008). Jako doktorant Wydziału „Artes Liberales” w przygotowywanej także pod opieką prof. Marciniak rozprawie doktorskiej „*Civis Romanus* czy *civis Amoris*? Koncepcja Rzymianina w elegiach Propercjusza” analizuje wpływ ideału *vir vere Romanus* na konstrukcję bohatera i świata przedstawionego utworów Propercjusza. Jego główne zainteresowania naukowe obejmują literaturę i politykę okresu augustowskiego oraz recepcję antyku grecko-rzymskiego w kulturze najnowszej. Wyniki swoich badań w tym zakresie przedstawił m.in. podczas naukowego seminarium „Metamorfozy bogów i narodziny nowożytnego wyobraźni”, zorganizowanego w 2013 roku przez Ośrodek Badań nad Epoką Stanisławowską w Muzeum Łazienki Królewskiej w Warszawie (referat „Czy jesteśmy świadkami metamorfozy mitu *Ovidius–Polonus*? Recepcja Owidiusza w kulturze polskiej po 1945 roku”). Współprowadził sekretariat naukowy projektu *Our Mythical Childhood... Classics and Children’s Literature Between East & West*. Interesuje się także wykorzystywaniem informatyki w publikowaniu wyników badań oraz popularyzacji nauki. Stypendysta Uniwersytetu Warszawskiego, Fundacji „Instytut *Artes Liberales*” oraz Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. W latach 2007 i 2009 jako stypendysta Rządu Włoskiego odbył staże naukowo-badawcze w Università degli Studi di Padova pod opieką prof. Giovanniego Ravenny.



Panel II: *Żywe słowo antyku*

Marta Adamska i Dorota Bazylczyk  
*Antyk w reklamie*

Dlaczego perfumy firmy Versace pachną jak Eros? Czy bogowie olimpijscy mogą zachęcić nas do oszczędzania? Czy warto wybrać się na pizzę z Neronem? W naszej prezentacji przedstawimy wybrane reklamy, w których pojawiają się wątki zaczerpnięte z kultury antycznej. Podejmiemy próbę zanalizowania billboardów oraz polskich i zagranicznych spotów telewizyjnych pod kątem recepcji antyku. Zastanowimy się, jakie funkcje pełnią w nich motywy antyczne i dlaczego reklamodawcy oraz twórcy reklam wykorzystują odniesienia do starożytności, chociaż mogłoby się wydawać, że dla współczesnych odbiorców epoka ta jest bardzo odległa.

**Marta Adamska** – studentka III roku studiów I stopnia na kierunku kulturoznawstwo – cywilizacja śródziemnomorska na Wydziale „Artes Liberales” UW. Wzięła udział w części studenckiej projektu *Our Mythical Childhood... Classics and Children’s Literature Between East & West*, realizowanego na Wydziale „Artes Liberales” UW i związanego z recepcją antyku w literaturze dziecięcej. Odbiła praktyki studenckie w Instytucie Teatralnym im. Zbigniewa Raszewskiego. Jest miłośniczką kultury i kuchni włoskiej. W semestrze letnim roku akademickiego 2013/2014 studiuje we Włoszech, na La Sapienza – Università di Roma, w ramach programu Erasmus.

**Dorota Bazylczyk** – studentka III roku studiów I stopnia na kierunku kulturoznawstwo – cywilizacja śródziemnomorska na Wydziale „Artes Liberales” UW oraz I roku muzykologii w Instytucie Muzykologii UW. Ukończyła Państwową Szkołę Muzyczną I Stopnia nr 1 im. Oskara Kolberga w Warszawie, obecnie kontynuuje naukę na II stopniu w Autorskiej Szkole Muzyki Rozrywkowej i Jazzu im. Krzysztofa Komedy w Warszawie. Przez siedem lat trenowała taniec nowoczesny w „Egurrola Dance Studio”. Od dwóch lat pracuje z dziećmi jako animatorka zabaw oraz nauczycielka tańca. W 2013 roku wzięła udział w części studenckiej projektu *Our Mythical Childhood... Classics and Children’s Literature Between East & West*, a także odbiła praktyki w Muzeum dla Dzieci w Państwowym Muzeum Etnograficznym w Warszawie. Podczas pierwszego semestru roku akademickiego 2013/2014 studiowała we Włoszech, na La Sapienza – Università di Roma w ramach programu Erasmus. W tym czasie odbiła również praktyki w Ambasadzie Rzeczypospolitej Polskiej w Rzymie.

Panel III: *Antyczny klucz do nowego świata*

Szymon Gruda

***Odwołania do świata antycznego w „Relaciones originales”  
Domingo De Chimalpahína***

Domingo de Chimalpahín Cuauhtlehuanitzin działał w Nowej Hiszpanii w pierwszej połowie XVII wieku. Był uczonym historykiem i humanistą należącym do ludu Nahuatl. Najważniejsze dzieło Chimalpahína, „Relaciones originales”, zostało pomyślane jako kronika uniwersalna, opisująca wydarzenia od stworzenia świata do czasów współczesnych autorowi. Celem dzieła jest umieszczenie historii rdzennych ludów środkowego Meksyku w szerszym kontekście dziejów świata. W tekście podjęto również próbę dokonania legitymizacji rodzimej kultury autora i jego czytelników, mimo jej pogańskich korzeni. Chimalpahín zarysowuje analogię między prekolumbijskim Meksykiem a światem grecko-rzymskim. Postuluje się popularnym w kulturze wczesnonowożytnej toposem szlachetnego poganina, by dowieść, że mieszkańcy Mezoameryki mają prawo czerpać z kultury swoich pogańskich przodków tak samo jak Europejczycy. W swojej prezentacji przedstawię i rozwinę te zagadnienia, odwołując się do przykładów zaczerpniętych z kroniki.

**Szymon Gruda** – absolwent filologii polskiej (specjalność literaturoznawczo-językoznawcza) na Wydziale Polonistyki UW w ramach Kolegium Międzyobszarowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych i Społecznych UW. Jego zainteresowania naukowe skupiają się wokół trzech obszarów: językoznawstwa, kultury i literatury epok dawnych, zwłaszcza późnego średniowiecza, renesansu, a także języka, kultury oraz historii ludu Nahuatl ze środkowego Meksyku. Obecnie doktorant na Wydziale „Artes Liberales” UW. Temat jego pracy doktorskiej wiąże się z najstarszym słownikiem języka nahuatl, hiszpańskiego i łaciny.

Panel III: *Antyczny klucz do nowego świata*

Joanna Kłós

*Godność i medycyna, czyli o czym bredzi Petroniusz  
w wierszu Jacka Kaczmarskiego*

Trudno wskazać polskiego artystę, który w tak dużym stopniu jak Jacek Kaczmarski budował swój dorobek w oparciu o intertekstualne nawiązania do utworów z dawnych kultur i epok. W bogatym korpusie twórczości Kaczmarskiego znajdziemy kilka utworów, w których poeta oddaje głos postaciom znanym z kart literatury antycznej, takim jak Kasandra, Kleopatra, Owidiusz czy Petroniusz. Moje wystąpienie poświęcone będzie recepcji źródeł antycznych w wierszu pt. „Petroniusz bredzi” zawartym w napisanym przez Kaczmarskiego na krótko przed śmiercią tomiku „Tunel”. Utwór ten poświęcony jest pamięci profesora Alfreda Rachalskiego, gdańskiego intelektualisty i znanego zwolennika prawa do eutanazji, który sam – w wieku 90 lat – zdecydował się na odebranie sobie życia.

Szukając analogii do sytuacji przyjaciela, Kaczmarski opisał scenę samobójstwa Petroniusza, znaną miłośnikom antyku z „Roczników” Tacyty (16.18–19), zaś w wyobraźni polskich odbiorców kultury obecną przede wszystkim dzięki „Quo vadis” Henryka Sienkiewicza. Wiersz przybiera formę przedśmiertnego monologu arbitra elegancji, w którym zawarte są refleksje poświęcone kluczowym dla tematyki eutanazji, autoeutanazji i samobójstwa kategoriom, takim jak godność osoby ludzkiej w obliczu śmierci oraz jej relacje z siłami boskimi. Istotną rolę odgrywa w nim również, przejęty wprost z Sienkiewiczowskiego wizerunku Petroniusza, motyw estetyzacji życia oraz wartościowania zachodzących w nim zmian przez pryzmat kategorii estetycznych.

W toku wystąpienia dokonam analizy wiersza w kontekście źródeł, na których bazuje jego treść. Następnie, posługując się tekstem pozwalającym zgłębić znajomość współczesnych poecie inspiracji do napisania utworu, czyli książką-wywiadem z Rachalskim zatytułowaną „Matadorzy i eutanazji” (1997), przyjrę się, w jaki sposób Kaczmarski pod maską rozważań antycznego bohatera prezentuje problematykę kluczową dla moralnych debat z własnej epoki, to jest problematykę dobrowolnej śmierci, rozumianej jako przejaw autonomii człowieka i wyraz niezgody na otaczający go świat.

**Joanna Kłos** – absolwentka kulturoznawstwa – cywilizacji śródziemnomorskiej i filologii klasycznej w ramach Kolegium Międzyobszarowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych i Społecznych UW; uczennica prof. Katarzyny Marciniak. Stypendystka Rządu Republiki Włoskiej – odbyła staż badawczy w Università di Bologna. Współprowadziła sekretariat naukowy projektu *Our Mythical Childhood... Classics and Children's Literature Between East & West*. Aktualnie, jako laureatka programu Diamentowy Grant Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, w ramach studiów doktoranckich na Wydziale „Artes Liberales” UW, pracuje nad projektem poświęconym zastosowaniu słownictwa z pola semantycznego plotki i pogłoski w twórczości Cyserona. Interesuje się również recepcją antyku w kulturze współczesnej. Jest licencjonowaną przewodniczką po Warszawie.

Panel III: *Antyczny klucz do nowego świata*Marcin Gostkowski  
*Mit i cierpienie w muzyce heavymetalowej*

Archetypy wpisane w mit o Dedalu i Ikarze symbolizują spontaniczność, lekkomyślne pragnienie spełnienia marzeń oraz gorzką porażkę. Opowieść o chłopcu, który nie bał się marzyć, była inspiracją dla wielu dzieł literackich, malarskich i muzycznych. Również obecnie zespoły heavymetalowe, takie jak Iron Maiden, Lair of the Minotaur czy Virgin Steele, chętnie odwołują się do tego antycznego motywu, związanego z transgresją i łamaniem norm, które Ikar odrzucił, wznosząc się ponad wyznaczoną granicę nieba. Poprzez ostre riffy gitarowe i charakterystyczny mocny wokół współcześni muzycy wyrażają protest przeciwko ustalonym porządkowi. Makijaż i stroje artystów oraz atmosfera panująca na festiwalach i koncertach nawiązują przy tym do karnawalowego odwrócenia ról, przez co stają się pewną formą krytyki przyjętych norm zachowań.

Uwagę badaczy tego gatunku muzycznego zwraca popularność scen cierpienia w teledyskach, związanych także z karą, jaką spotkała w micie Ikar. Kluczem do zrozumienia wspomnianych zjawisk może okazać się spojrzenie na nie z perspektywy antropologii widowisk. Według Michela Foucault uwalnianie przemocą staje się spektaklem, przypominającym sceny kaźni i masakry w XVIII i XIX-wiecznej Europie. Czy tezę badacza można odnieść do sceny heavymetalowej? Próbę odpowiedzi na to pytanie podejmę w swojej prezentacji.

**Marcin Gostkowski** – absolwent archeologii na UW i historii na UKSW w Warszawie. Jest również studentem I roku studiów II stopnia na kierunku kulturoznawstwo – cywilizacja śródziemnomorska na Wydziale „Artes Liberales” UW. W 2011 roku studiował w Hiszpanii, na Universidad de Granada, w ramach programu Erasmus. W latach 2008–2013 brał udział w badaniach archeologicznych prowadzonych w Warszawie, m.in. w rezydencji królewskiej w Wilanowie, Łazienkach Królewskich i na Placu Józefa Piłsudskiego. Ponadto pracował na wielu innych stanowiskach archeologicznych w Polsce i za granicą: w Gruzji, Hiszpanii, Libanie, Ukrainie i na Cyprze. Współzałożyciel grupy rekonstrukcji historycznej Arkona. W ramach jej działalności organizował festiwale średniowieczne, wykłady i lekcje „żywej historii”, mające na celu popularyzację wiedzy na temat wczesnego średniowiecza. Członek organizacji studenckiej Erasmus Student Network UKSW oraz uczestnik programu Mentor. Członek studenckich kół naukowych „KNAŚ”, „Wodolot” i „Hanza” w Instytucie Archeologii UW oraz Sekcji Mediewistycznej Koła Naukowego Studentów Historii UKSW. Od wielu lat gra na perkusji w zespołach rockowych i jest instruktorem teatru amatorskiego. Pasjonat historii, olbrzymią satysfakcję przynosi mu dzielenie się swoimi zainteresowaniami z najmłodszymi. Od 2013 roku nauczyciel historii w polsko-angielskiej szkole Edison. Jego zainteresowania naukowe to szeroko pojęty handel w basenie Morza Śródziemnego w dobie krucjat, historia gospodarcza Królestwa Granady, historia Republiki Genui oraz historia obiegu monet arabskich we wczesnośredniowiecznej Europie.



Panel IV: *Antyk na rozdrożu*

Anna Gebauer

***Herakles na rozdrożu. Odwieczne pragnienie szczęścia***

W V wieku p.n.e. szczególne zainteresowanie sofistów wzbudzały problemy etyczne. Warunkiem sukcesu i szczęścia jednostki (obywatela) w greckiej polis było powodzenie na agorze, zgromadzeniu i w sądach, a zatem „kariera społeczna”. Przed działającymi nie bez powodu wówczas sofistami pojawiło się więc zadanie określenia specyfiki postępowania dobrego, a jednocześnie gwarantującego sukces. To sprawiło, że ich etyka przybrała charakter zdecydowanie utylitarny, czego świadectwem jest opracowany przez Prodikosa z Keos mit o Heraklesie na rozdrożu.

Prodikos opowiada o tym, jak Herakles, wkraczając w dorosłość, udał się w miejsce, gdzie mógł być sam, by przemyśleć swoje życie i stawiane sobie cele oraz dokonać brzemiennej w skutki wyboru moralnego. W tej swoistej pustelni odwiedziły młodzieńczego herosa dwie kobiety niezwyklej piękności. Jedna z nich była skromna i powściągliwa, druga natomiast cechowała się wyzywającą wręcz urodą i zuchwałością. Pierwsza nosiła imię Areté i symbolizowała cnotę, druga nazywała się Kakía i była symbolicznym wyobrażeniem występku i zepsucia.

Człowiek zawsze dąży do szczęścia – jest to cel wpisany w jego naturę. Obecnie zmienił się jedynie język, którym wyrażamy owo pragnienie, i realia, w jakich przyszło nam je spełniać. Mit o Heraklesie na rozdrożu prezentuje dwie możliwe drogi, którymi można osiągnąć szczęście. Odnosząc się do tego mitu, w swoim wystąpieniu chciałybym zwrócić uwagę na różnice i podobieństwa pomiędzy utylitaryzmem jako postawą obieraną w starożytności i współcześnie. Ponadto mam zamiar rozważyć, jaki charakter miało szczęście, do którego dążył człowiek antyku, a jak rozumie się szczęście, do którego dążymy obecnie.

**Anna Gebauer** – studentka filozofii i kulturoznawstwa – cywilizacji śródziemnomorskiej w ramach Kolegium Międzyobszarowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych i Społecznych UW oraz filologii włoskiej UAM w Poznaniu. Pasjonatka literatury (zwłaszcza dawnej) i filozofii oraz zagorzała miłośniczka gór, z których pochodzi. Wzięła udział w części studenckiej projektu *Our Mythical Childhood... Classics and Children's Literature Between East & West*. Uczestniczka programu MOST. Stypendystka Miasta Poznania. Otrzymała również stypendium Rektora Uniwersytetu Warszawskiego.

Panel IV: *Antyk na rozdrożu*Zofia Górka  
*Od Maratonu do Spartathlonu,  
czyli historia biegu maratońskiego*

Chciałabym zaprosić słuchaczy na przebieżkę przez ciekawą historię biegu maratońskiego, zwanego też królewskim dystansem. Prześledzimy, jak kształtował się on na przestrzeni dziejów, a także zobaczymy, jak wygląda jego współczesna recepcja. Punktem startowym będzie dla nas oczywiście historyczno-legendarny precedens – słynny, dramatyczny bieg greckiego postańca. Na pierwszym odcinku przyjrzymy się bliżej wzmiankom o tym epizodzie zawartym w dziełach wybranych autorów (kolejno: Herodota, Plutarcha, Lukiana). Przeanalizujemy różnice pomiędzy poszczególnymi wersjami, jednocześnie nie pomijając zasadniczych podobieństw, takich jak miejsce startu (Maraton), okoliczności historyczne (bitwa z Persami) i osoba tajemniczego biegacza. Kolejne kilometry doprowadzą nas do XIX wieku i swoistego renesansu zarówno motywu maratońskiego, jak i samego biegu. To właśnie w tym okresie odradza się zainteresowanie legendą o dzielnym postańcu. Wielu autorów zaczyna wówczas sięgać po ten motyw, przekształcając go w swoich utworach (np. Kornel Ujejski) i rozpowszechniając (np. Robert Browning). Jednocześnie schyłek XIX wieku stanowi moment, w którym narodził się maraton, jakim znamy go obecnie.

Ostatnie kilometry naszego biegu poprowadzą nas przez XX wiek – okres rozwoju maratonu jako dyscypliny sportowej, a także jego niebywałej popularyzacji, której efekty zauważamy również i dziś. Wbiegając na metę, prześledzimy bazujące na maratońskim toposie podanie o Damonie i Pytiaszu oraz jego przetworzenia (np. „Hashire Merosu” Osamu Dazai). W ten sposób przekonamy się, że zarówno antyczna historia, jak i zainspirowane przez nią dzieła literackie tworzą paralelę z ewolucją maratonu. Po przekroczeniu linii mety nadejdzie pora na podsumowanie biegu i przebytej podczas niego drogi.

**Zofia Górka** – filolog klasyczna, studentka lingwistyki stosowanej UW, doktorantka na Wydziale „Artes Liberales” UW. Jej zainteresowania obejmują: zjawisko wschodniochrześcijańskiego szaleństwa chrystusowego w Bizancjum i na Rusi, a także próby odzukania analogicznych zjawisk w świecie zachodniochrześcijańskim; kino autorskie ze szczególnym uwzględnieniem twórczości Andrieja Tarkowskiego; tłumaczenia symultaniczne i udział w biegach długodystansowych. Uczestniczyła również w części studenckiej projektu *Our Mythical Childhood... Classics and Children's Literature Between East & West*.

Panel IV: *Antyk na rozdrożu*Viktoryia Bartsevich  
*Droga do Hadesu*

Tematem prezentacji będzie ostatnia droga w życiu człowieka – ta, którą przechodzimy pod koniec egzystencji na ziemi: podróż do Hadesu. Mam zamiar pokazać, że motyw wyprawy do świata zmarłych jest wciąż żywy w dzisiejszej kulturze audiowizualnej. Czasem jednak nie jesteśmy świadomi tego, że jest to tylko nowa odsłona dobrze znanej mitologicznej drogi. Właśnie z tego powodu, po przedstawieniu starożytnej wizji podziemi, jako przykładami posłużę się kilkoma popularnymi filmami, w których obecność tego antycznego motywu nie dla wszystkich jest oczywista – będą to: „Piraci z Karaibów”, „Upiór w operze” oraz „Harry Potter i kamień filozoficzny”. Na podstawie tych produkcji, wielkich hitów w skali globalnej, przedstawię charakterystyczny dla kultury współczesnej wizerunek Hadesa i jego królestwa. Czy boga podziemi można oszukać? Ilu postaciom znanym z mitologii udało się zejść do zaświatów i stamtąd wrócić? Czy udaje się to również współczesnym bohaterom kultury masowej?

**Viktorija Bartsevich** – urodziła się w Grodnie na Białorusi, gdzie ukończyła Polską Szkołę nr 36. W 2010 roku wyjechała do Lublina, aby odbyć kurs przygotowawczy w Centrum Języka i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców przy UMCS. Obecnie studentka III roku studiów I stopnia na kierunku kulturoznawstwo – cywilizacja śródziemnomorska na Wydziale „Artes Liberales” UW. Interesuje się mitologią starożytnej Grecji i dawnymi wierzeniami. Jej ostatnie badania poświęcone były genezie i praktykom karania czarownic w średniowiecznej Europie. Lubi czytać fantastykę i literaturę przygodową, a wolny czas poświęca spacerowaniu. Zna język rosyjski, białoruski i polski. Na studiach uczy się starogreckiego, łaciny i hiszpańskiego.

Panel IV: *Antyk na rozdrożu*

Justyna Kantorowicz  
*Fatum w antyku i dziś*

Fatum to pojęcie, które, choć zrodziło się w starożytności, jest wciąż obecne w naszej kulturze. Można wskazać wiele przykładów antycznych opowieści o okrutnym przeznaczeniu, którego nikt nie jest w stanie uniknąć. Jedną z postaci, która doświadczyła fatum i cierpiała z powodu zaplanowanego przez Mojry losu, jest Edyp. W swoim wystąpieniu podejmę próbę rozważenia kilku kluczowych pytań, które pojawiają się podczas analizy mitu Edypa. Na ile jego cierpienie było zawinione? Czy mógł uniknąć przeznaczenia? Czym było dla niego, a czym dla nas jest fatum? To pojęcie mityczne czy może rzeczywistość?

**Justyna Kantorowicz** – ukończyła studia I stopnia na kierunku kulturoznawstwo – cywilizacja śródziemnomorska na Wydziale „Artes Liberales” UW, realizując włosko-francuską ścieżkę programową. Obecnie jest studentką II roku studiów magisterskich na tym kierunku, a zarazem uczennicą III roku Państwowej Szkoły Muzycznej II stopnia im. Fryderyka Chopina w Warszawie na Wydziale Wokalnym, w Sekcji Śpiewu Solowego. W semestrze zimowym roku akademickiego 2012/13 w ramach programu Erasmus studiowała we Włoszech, na La Sapienza – Università di Roma.





PROGRAM KULTURALNY  
ANTYK W PRAKTYCE

## Pokaz tańca orientalnego

Taniec orientalny znany jest głównie pod wprowadzoną przez Europejczyków nazwą „taniec brzucha”, która jest nieprawidłowa. W krajach arabskich jest on bowiem nazywany *raks sharki*, czyli „taniec wschodni”, właśnie „taniec orientalny”. Jest on żywą sztuką, która ciągle ewoluuje. Obecnie taniec orientalny nie ma nic wspólnego z tym, który istniał w starożytnym Egipcie. Popularne dziś formy wywodzą się z XX wieku, kiedy to nastąpiło połączenie tradycyjnych tańców arabskich z tańcem klasycznym. Nie ma też powszechnie uznanego kanonu tańca orientalnego. Wszystko zależy od tancerki oraz od tradycji kraju, w którym ona żyje, i sposobu, w jaki wyraża się artystycznie.

Istnieje bardzo wiele odmian tańca orientalnego. Zazwyczaj uznaje się następujący podział: klasyczny taniec egipski (np. meganse, tarab – stworzone na potrzeby konkursowe Europy), styl złotej ery (lata 50. i 70. XX wieku), klasyczny taniec turecki, drum solo, folklor (np. saidi z laską lub bez, fellahi, khaleegy, melaya leff) oraz różnego rodzaju fuzje. Tancerki, w zależności od wybranego rodzaju tańca, używają różnych rekwizytów. Są to przeważnie laski (przy saidi), skrzydła Izis (przeważnie przy pokazach typu show), saggaty (inaczej zillisy – małe talerzyki potocznie nazywane arabskimi kastanietami, wykorzystywane np. przy drum solo), woale (klasyka, meganse, show) oraz fan veile (show).

Pokaz:

- **Część I. Klasyka** – tańczona do typowej muzyki egipskiej. Składa się z wejścia, rozwinięcia tematu, krótkiego wtrącenia drum solo-wego oraz finału. Choreografia: słodka, dziewczęca, ale także bardzo kobieca.
- **Część II. Show/fuzja** – połączenie przez tancerkę bliskich jej sercu stylów tanecznych i muzycznych. W tej części zostanie zaprezentowana oryginalna fuzja tańca greckiego Μπαϊτούσκα (bajduszka) z tańcem arabskim (zarówno klasycznym, jak i folklorem). Efektem tego połączenia jest bardzo ciekawa, wesoła i kokieteryjna choreografia ułożona do muzyki greckiej. Taniec jest sztuką, która łączy, czemu więc tych dwóch nurtów nie związać w harmonijną całość? – tak pomyślała i tak zrobiła artystka.

Autorką i wykonawczynią obu choreografii jest **Agnieszka Maciejewska** – studentka naszego Wydziału i występująca tancerka.

Plaudite, o spectatores!

## Pieśni starogreckie

Starożytni Grecy nie posługiwali się zapisem nutowym, który my stosujemy obecnie. Został on wymyślony dopiero w średniowieczu. Skąd więc znamy melodię i strukturę antycznych utworów? Ich notacją muzyczną – zarówno partii wokalne, jak i instrumentalnej – był alfabet. Dzięki temu rytm rekonstruujemy na podstawie iloczasu samogłosek, zaś odczytanie melodii ułatwia nam traktat Alypiosa, który spisał zasady funkcjonowania muzyki starożytnych Greków. Do dzieł zachowanych z alfabetyczną notacją muzyczną należą m.in. fragmenty utworów Eurypidesa z V wieku p.n.e. (starożytni tragicy byli również autorami oprawy muzycznej przedstawień) oraz Mesomedesa i Seikilosa z II wieku n.e., których muzykę Państwu zaprezentuję.

### Program koncertu

1. „Inwokacja do Kaliope” Mesomedesa jest zwrotem do przywódczyni muz, która patronuje poezji epickiej, a także do Apollina – przewodnika orszaku tych dziewięciu mitologicznych opiekunek sztuk.
2. „Inwokacja do muzy” Mesomedesa to utwór, w którym poeta prosi patronkę sztuki o śpiew oraz o przewodnictwo w śpiewie, a powiew wiatru w gajach jej poświęconych poruszyć ma umysł i serce słuchaczy.
3. Utwór nieznanego autora – fragment niezachowanej w całości tragedii na temat samobójczej śmierci Ajasa, trojańskiego wojownika, który pozbawił się życia po kłótni z Odyseuszem o zbroję Achillesa.
4. Fragment z tragedii „Orestes” Eurypidesa – scena po zabójstwie Klitajmestry. Chór optakuje przelaną krew matki Orestesa: śpiewa o nieszczęściu, na które skazani są śmiertelnicy, i o okrutnej sile bogów.

5. „Hymn do Nemezis” jest zwrotem do tejże bogini sprawiedliwości i przeznaczenia. To ona karze ludzi za pychę i zawiść, odmierza czas naszego żywota. Autor prosi boginię o życzliwość i śpiewa ku jej chwale, zachęcając do tego także innych.
6. „Hymn do słońca” jest zwrotem do łaskawego Apollina, który nadaje blask dniu. Przy dźwiękach jego liry tańczy i śpiewa chór gwiazd, kierując swoje kroki ku Olimpowi.
7. „Epitafium” Seikilosa – utwór opiewający zmarłego; nawołuje do czerpania radości z życia, które trwa krótko, i do porzucenia zmar-twień.

Program przygotowała i wykona **Justyna Kantorowicz** – studentka naszego Wydziału i śpiewaczka.

Plaudite, o spectatores!

### Antyk i heavy metal „Flight of Icarus” – akustyczny cover utworu zespołu Iron Maiden

Trzech muzyków pochodzących z różnych warszawskich formacji spotka się, by zagrać wspólnie akustyczną wersję „Flight of Icarus” – jednego z najstojniejszych utworów heavy metalu. Muzycy koncertowali na wielu scenach, m.in. w Hard Rock Cafe czy Progresji. Ich dotychczasowe projekty artystyczne były bardzo zróżnicowane pod względem brzmienia i przekazu tekstów, jednak zawsze towarzyszyła im idea łamania barier i dążenia do wolności, o których opowiada właśnie utwór „Flight of Icarus”. Pochodzi on z repertuaru Iron Maiden – brytyjskiej grupy heavymetalowej, założonej 25 grudnia 1975 roku. Zespół ten należy do najbardziej znanych wykonawców mocniejszej muzyki i cieszy się niestabnącą popularnością od prawie czterdziestu lat. Twórczość grupy cechują elementy progresywne; ostre, lecz melodyjne riffy gitarowe oraz szybka i dynamiczna sekcja rytmiczna z charakterystycznym brzmieniem gitary basowej Steve’a Harrisa – lidera grupy. Wizytówką Iron Maiden jest także wyrazisty wokół Bruce’a Dickinsona – jednego z najlepiej technicznie śpiewających muzyków rockowych.

Utwory zespołu składają się na zbiór dość zróżnicowany: Iron Maiden stworzyła zarówno bardzo szybkie, niekiedy mocne, kompozycje, typu „Be Quick or Be Dead”, jak i progresywne, długie utwory, często wieloczęściowe, ze zmianą tempa, na przykład „Paschendale”. Teksty utworów opowiadają nierzadko o zdarzeniach historycznych – zwłaszcza „Aces High”, „The Trooper”, „Alexander the Great”. Czerpią także z mitologii – „Flight of Icarus”, „Powerslave”, czy też korzystają z motywów literackich – „Brave New World to Tame a Land”, „Phantom of the Opera”, „Seventh Son of a Seventh Son”.

W trakcie programu kulturalnego, który towarzyszy konferencji, utwór „Flight of Icarus” zostanie zaprezentowany w nieco wolniejszej wersji akustycznej, podkreślającej złożoność kompozycji klasycznego już dziś utworu oraz piękny tekst nawiązujący do mitu o Dedalu i Ikarze.

Koordynatorem występu jest **Marcin Gostkowski** – student naszego Wydziału i perkusista.

Plaudite, o spectatores!



ANTYK W PRAKTYCE  
ARTYSTYCZNE INSPIRACJE



Dzieła kultury starożytnych Greków i Rzymian, które poznajemy w trakcie zajęć lub samodzielnych wędrówek po antycznym świecie, inspirują nas do własnej twórczości – esejów, opowiadań, a także przekładów i parafraz współczesnej poezji nawiązującej do antyku... Zapraszamy do lektury wybranych prac.

### **Ann Stanford**

Amerykańska poetka żyjąca w latach 1916–1987. Wiersz „Meduza” („Medusa”) pochodzi z wydanego w 1977 roku zbioru, zatytułowanego „W śródziemnomorskim powietrzu” („In Mediterranean Air”), a dokładniej z jego części zatytułowanej „Kobiety Perseusza” („The Women of Perseus”). Wiersz znalazł się tam wraz z innymi utworami będącymi monologami kobiet, które heros napotkał na swojej drodze. W zbiorze po „Meduzie” umieszczony jest również wiersz będący spowiedzią samego Perseusza. Syn Zeusa i Danae podaje w nim w wątpliwość swój heroizm, przyznając, że zabicie Meduzy było brutalnym czynem.

Notka o autorce: Julia Opawska

### **Medusa**

1

Had I but known when I saw the god approaching!  
His horses pulled him briskly over the water  
as on dry land, wreathed in seaweed, dripping,  
his chariot shone gold in the warm summer.  
I stood as he walked – the old man – up from the shore.  
He climbed the temple stairs. He praised my grace.  
I had never seen a god before.  
He seized and raped me before Athena’s altar.

It is no great thing to a god. For me it was anger –  
no consent on my part, no wooing, all harsh  
rough as a field hand. I didn’t like it.  
My hair coiled in fury; my mind held hate alone.  
I thought of revenge, began to live on it.  
My hair turned to serpents, my eyes saw the world in stone.

2

Whatever I looked at became wasteland.  
 The olive trees on the hill as I walked down  
 rattled in wind, then stood – as if a hand  
 had fashioned them of bronze. I saw the town  
 where I was raised become a stone. The boys  
 ran by as on a frieze, the charioteer  
 whipping his horses, held his arm, mid-air.

His horses stopped in stride. My hair  
 started to hiss. I hurried to my door.  
 The servant with his water jar upraised  
 stands there forever. I strode across the floor.  
 My furious glance destroyed all live things there.  
 I was alone. I am alone. My ways  
 divide me from the world, imprison me in a stare.

3

The prisoner of myself, I long to lose  
 the serpent hair, the baleful eyes, the face  
 twisted by fury that I did not choose.  
 I'd like to wake up in another place,  
 look for my self again, but there recur  
 thoughts of the god and his misdeed always –  
 the iron arm, the fall, the marble floor  
 the stinking breath, the sweaty weight, the pain,  
 the quickening thrust.

And now the start,  
 the rude circling blood-tide not my own  
 that squirms and writhes, steals from me bone by bone –  
 his monster seed growing beneath my heart,  
 prisoned within my prison, left alone,  
 despised, uncalled for, turning my blood to stone.

Wiersz zacytowany według wydania: Ann Stanford, „The Women of Perseus” w: „In Mediterranean Air”, New York: Viking Press, 1993, ss. 33–48.

**Przekład: Julia Opawska (studentka kulturoznawstwa – cywilizacji śródziemnomorskiej na Wydziale „Artes Liberales” UW, II rok, II stopień)**

## Meduza

1

Gdybym tylko wiedziała, widząc zbliżającego się boga!  
Jego konie ciągnęły go żwawo po tafli wody  
Jak po suchym łądzie, spowite w wodorosty, ociekające,  
Jego karoca lśniła złotem w ciepłe lata.  
Stałam, gdy szedł – stary człowiek – znad brzegu.  
Wspiął się na świątynne schody. Złożył cześć  
[memu wdziękowi.  
Nigdy wcześniej nie widziałam boga.  
Schwytał mnie i zgwałcił przed ołtarzem Ateny.  
To nic wielkiego dla boga. Dla mnie to była złość –  
Bez przyzwolenia z mojej strony, bez owijania w bawełnę,  
[wszystko zapalczywe,  
Szorstkie jak spracowana dłoń. Nie podobało mi się.  
Moje włosy zwinęły się z wściekłości; w mojej głowie była  
[tylko nienawiść.  
Myślałam o zemście, zaczęłam nią żyć.  
Moje włosy zmieniły się w węże, moje oczy widziały świat  
[z kamienia.

2

Na co spojrzałam, stawało się jałową ziemią.  
Oliwne drzewa na wzgórzu, gdy szłam w dół,  
Zakotały na wietrze, a potem zamarty – jakby dłoń  
Wyrzeźbiła je z brązu. Zobaczyłam, jak miasto,  
W którym dorastałam, stało się kamieniem. Chłopczy  
Biegli jak na fryzie, woźnica  
Smagający konie zatrzymał ramię w powietrzu.  
Jego konie zatrzymały się w półkroku. Moje włosy  
Zaczęły syczeć. Pospieszyłam do moich drzwi.  
Służący z uniesionym dzbanem na wodę  
Stoi tam na zawsze. Przemaszero wałam przez podłogę,

Mój wściekły wzrok zniszczył tam wszystko, co żywe.  
 Byłam sama. Jestem sama. Moje zwyczaje  
 Oddzielają mnie od świata, więżą mnie w spojrzeniu.

3

Więźniarka samej siebie, pragnę pozbyć się  
 Tych węzowych włosów, tych zgubnych oczu, tej wykręconej  
 Wściekłością twarzy, której nie wybrałam.  
 Chciałabym się obudzić w innym miejscu,  
 Znów poszukać siebie, ale tu  
 Myśl o bogu i jego nieprawości zawsze –  
 Żelazne ramię, upadek, marmurowa podłoga,  
 Cuchnący oddech, przepocony ciężar, ból,  
 Coraz szybsze pchnięcia.

A teraz początek,  
 Gwałtownie cyrkulujący nurt krwi, nie mój własny,  
 Który wierci się i skręca, okrada mnie kość po kości –  
 Jego monstrialne nasienie kietkujące pod moim sercem,  
 Uwięzione wewnątrz mojego więzienia, pozostawione sobie,  
 Wzgardzone, niechciane, zamieniające moją krew w kamień.

### Micheline Dinah Wandor

Urodzona w 1940 roku angielska poetka, eseistka i aktywna działaczka feministyczna, założycielka i członkini zespołu The Siena Ensemble odtworzającego muzykę renesansu i baroku. Była pierwszą w historii kobietą, której sztukę wystawiono w National Theatre w Londynie. Utwór „Eve Meets Medusa” pochodzi ze zbioru wierszy Wandor „Ogrody Edenu” („Gardens of Eden”) opublikowanego w 1984 roku.

Notka o autorce: Julia Opawska

#### Eve Meets Medusa

Medusa. Sit down. Take  
the weight off your snakes. We have  
a lot in common. Snakes, I mean.  
Tell me, can you really turn men  
to stone with a look? Do you  
think, if I had a perm –  
maybe not.  
Don't you think  
Perseus was  
a bit of a coward? Not even  
to look you in the face  
you were beautiful when you  
were a moon goddess, before  
Athene changed your looks  
through jealousy  
I can't see what's wrong  
with making love  
in a temple, even  
if it was her temple  
it's a good mask; you must  
feel safe and loving  
behind it  
you must feel very powerful  
tell me, what conditioner do you use?

Wiersz zacytowany według wydania: Ilona Linthwaite, red., „Ain't I a Woman: A Book of Women's Poetry from Around the World”, New York: Wings Books, 1993, s. 115.

**Przekład: Julia Opawska (studentka kulturoznawstwa – cywilizacji śródziemnomorskiej na Wydziale „Artes Liberales” UW, II rok, II stopień)**

### **Ewa spotyka Meduzę**

Meduza. Usiądź. Zrzuć  
brzemień ze swoich węży. Mamy ze sobą  
wiele wspólnego. Węże, mam na myśli.

Powiedz, naprawdę potrafisz spojrzeniem  
zmienić mężczyznę w kamień? Myślisz,  
że gdybym miała trwałą –  
może nie.

Nie uważasz, że  
z Perseusza był  
trochę tchórz? Nawet  
nie spojrzeć ci w twarz.

Byłaś piękna, kiedy  
byłaś księżycową boginią, zanim  
Atena przez zazdrość  
zmieniła twój wygląd.

Osobiście nie widzę nic złego  
w uprawianiu miłości  
w świątyni, nawet  
jeżeli to była jej świątynia.

To dobra maska; musisz  
czuć się za nią  
bezpieczna i kochająca.

Musisz czuć się bardzo silna.  
Powiedz, jakiej używasz odżywki?

**Przekład: Marcin Gostkowski (student kulturoznawstwa – cywilizacji śródziemnomorskiej na Wydziale „Artes Liberales” UW, I rok, II stopień)**

### **Ewa spotyka Meduzę**

Meduzo, usiądź proszę.  
Niech nie ciąży ci już tve węże.  
Mamy wiele wspólnego – węże,  
o nich mówię.

Powiedz, czy ty potrafisz zamienić  
mężczyznę w kamień samym tylko spojrzeniem?  
Myślisz, że gdybym ja miała trwać?  
Nie, lepiej nie.

Nie uważasz, że  
Perseusz był trochę tchórzem?  
Nawet  
nie patrzył ci w twarz.

Byłaś taka piękna  
jako księżycowa bogini,  
zanim Atena przez zazdrość zmieniła tve oblicze.  
Ja nie widzę nic złego  
w kochaniu się  
w świątyni, nawet jeśli  
była to jej świątynia.

To dobra maska!  
Musi tam być bezpiecznie i przytulnie.  
Musisz czuć się potężna.  
Powiedz, jakiej używasz odzywki do włosów?

**Parafraza: Justyna Kantorowicz (studentka kulturoznawstwa – cywilizacji śródziemnomorskiej na Wydziale „Artes Liberales” UW, II rok, II stopień)**

**Ewa spotyka Meduzę**

Usiądź, Meduzo.

Porzuć swój węzowy ciężar.

Tak wiele mamy ze sobą wspólnego – węże.

Powiedz, naprawdę możesz zmienić w kamień spojrzeniem?

Czy ja też mam trwałą? Może nie.

Nie sądzisz, że Perseusz stchórzył?

Nawet nie spojrzał ci w twarz.

A byłaś tak piękna i zawsze pełna

w swoim księżycowym blasku,

zanim Atena ukarała cię krwią czystej zazdrości.

Tak jakby było czymś złym kochanie się w świątyni,

nawet jeśli rzekomo jej poświęconej.

Niezła maska! Teraz możesz wreszcie

bezpiecznie kochać.

Musisz być bardzo silna. Powiedz,

jakiej odżywki używasz?



**Justyna Kantorowicz (studentka kulturoznawstwa – cywilizacji Śródziemnomorskiej na Wydziale „Artes Liberales” UW, II rok, II stopień)**

### **Recenzja filmu „The Gorgon” (1964) w reżyserii Terence’a Fishera**

„The Gorgon” to brytyjski horror Terence’a Fishera z kultowej dziś wytwórni Hammer, opowiadający o mitologicznej Meduzie, która pojawia się we współczesnym świecie, w miejscowości o nazwie Vandorf. Jej spojrzenie wywołuje przerażenie i przemienia ludzi w kamienie. Uwikłani w zagadkowe przypadki śmierci z powodu spojrzenia Meduzy zostali m.in. profesor Carl Meister, w którego rolę wcielił się Christopher Lee, oraz doktor Namaroff, grany przez Petera Cushinga. Wiara w mitologicznego potwora wydaje się szaleństwem dla nieodczuwających w żaden sposób działania Gorgony, zaś wiedza o jej istnieniu nie chroni nikogo przed skutkiem śmiertelnościowego spojrzenia.

Mit został w ciekawy sposób wpleciony w romantyczny pejzaż pełen grozy, w klimatyczne ruiny i ciemny las. Wiodącą rolę, jak w wielu horrorach, odgrywa w „The Gorgon” muzyka, skomponowana przez Jamesa Bernarda i skoordynowana przez Markusa Dodsę. Pomaga ona w dawkowaniu napięcia i narasta – zwłaszcza w nocnych scenach grozy.

Każde pojawienie się Meduzy (nazywanej w filmie Megarą) związane jest z ciemnością oraz pełnią księżyca. Gdy zwrócimy uwagę na zależności między płciami w filmie, okazuje się, że kobieta w życiu codziennym jest podporządkowana mężczyźnie. Drugoplanowa bohaterka, którą widzimy na początku filmu, boi się wyznać swojemu ukochanemu, że jest w ciąży, a gdy mu to w końcu wyjawia, kochanek zachowuje się jak jeden z typowych mężczyzn znajdujących się na „czarnej liście feministek”. Główna kobieca bohaterka, Carla, ma większą niezależność, ale i ona jest jedynie asystentką doktora. To „poddaństwo” kobiety i jej bierność rekompensuje Gorgona swoją „wzrokową aktywnością”. Myślę, że film, mimo że nie oddaje wiernie greckiego mitu, w interesujący sposób czerpie z potencjału kultury antycznej: przekształca ów mit w opowieść pozwalającą ukazać współczesne problemy dotyczące damsko-męskich relacji. Ciekawa jest w tym kontekście bitwa doktora z Paulem o Carlę, która pokazuje agresję mężczyzn i rywalizację o kobiety. Jej psychika pozostała natomiast dla obu niezgłębioną tajemnicą.

Pytanie, czy i sama bohaterka jest w stanie zrozumieć swoją złożoną naturę? Mamy tu świetne psychologiczne ujęcie przemiany kobiecej osobowości związanej z fazami księżyca. Czy Carla pragnie metamorfozy, do jakiej dochodzi, czy może jest do niej zmuszana? Bardzo ciekawe jest także samo wprowadzenie do filmu potwora – kobiety, a więc istoty, która budzi skojarzenia z pięknem i delikatnością. W większości produkcji z tamtych czasów to właśnie jej należy bronić przez złymi siłami.

Film ma niesamowity klimat dzięki zawartym w nim pejzażom, muzyce i scenom skonstruowanym w sposób wywołujący napięcie – na przykład do samego końca nie widzimy w pełni twarzy Meduzy, a jedynie wyobrażamy sobie potwora dzięki fragmentarycznym odbiciom w tafli wody czy lustra oraz krzykom patrzących na Gorgonę postaci.

Oglądając film, możemy jednak dziwić się, czemu bohaterowie wychodzą tak często nocą w budzące niepokój miejsca i dlaczego Paul decyduje się rozkopywać w ciemności grób. A może to symbol niemożliwej do zwalczenia żądzy szukania prawdy, która ich zabija?

**Julia Opawska (studentka kulturoznawstwa – cywilizacji śródziemnomorskiej na Wydziale „Artes Liberales” UW, II rok, II stopień)**

## Sąd Ostateczny

Sąd Ostateczny (SO) rozpoczął się 22 stycznia roku 3284 naszej ery. Nie było trąb anielskich. Boga też oczywiście nie było. Cały pomysł był raczej zabiegiem marketingowym. Udanym, bo kontrakty na transmisję z chociaż jednego procesu podpisały wszystkie najważniejsze media. Nazwą chciano nawiązać do tradycji. Tradycja przede wszystkim. Kto jak kto, ale przecież członkowie Zarządu Świata doskonale zdawali sobie sprawę z tego, że nic nie wpływa na teraźniejszość tak, jak przeszłość. Stąd też pomysł na sąd w ogóle. Na ostateczne uporządkowanie świata i rozsądzenie przeszłości.

Zaczęto oczywiście od początku, to znaczy, od najdawniejszej historii. Pochwycenie oskarżonych stanowiło jednak pewne wyzwanie, przy całej genialności Rematrycacza Energetycznego (REn). REn odbywał się bez świec, bez magicznych formuł, a zamiast krwią, oskarżonych karmiono wiązką neutrin, co czyniło całą procedurę wywoływania o wiele bardziej estetyczną. Niestety, chociaż REn potrafił w kilkanaście sekund zmateriałizować osobę urodzoną po 2500 roku, to jest taką, której całe życie było dostępne na Serwerze Głównym, to w przypadku oskarżonych z wcześniejszych epok trwało to znacznie dłużej. Nieraz całe godziny. Czekano jednak cierpliwie, w milczeniu i bez ruchu, tylko sztuczne słońce przesuwano się powoli po kopulastym suficie sali sądowej. Oczekiwanie traktowano jako inwestycję w przyszłość. Niektórzy twierdzili, że po rozwiązaniu kwestii starożytnych kolejne dwa tysiące lat uda zatatwić się w kilka tygodni. Przewodnicząca Kongresu SO powątpiewała w to szczerze. Procesy już rozplanowano na ćwierć wieku, a ostatnie wywoływania trwały bez nadziejnie długo. Przewodnicząca przeskanowała wzrokiem leżącą przed nią kartkę z listą oskarżonych. W zamyśleniu postukała ostro opitowanym pazurem w kolorze fuksji przy nazwisku właśnie wywoływanego. Wina jego była oczywista, więc przynajmniej proces powinien być łatwy, pomyślała, przygotowując się na długie oczekiwanie. Ku powszechnemu zaskoczeniu, dopiero co uruchomiony REn wydał jednak gwizd przypominający zawołanie fletu i oskarżony błyskawicznie zmateriałizował się na środku sali.

Perseusz był niewysoki (wszyscy oprócz Heraklesa byli niżsi przynajmniej o głowę od przeciętnej kobiety z 3284 roku). Włosy miał złotawe,

nagie ramiona w kolorze brązu. W jednej ręce trzymał tarczę, w drugiej – worek z grubej, ciemnej tkaniny. Po przypominających Koloseum trybunach przebiegł szmer oburzenia. Przewodnicząca Kongresu SO wykrzywiła z odrazą usta i nacisnęła guzik. Z podłogi wysunęły się lustra weneckie, zamykając Perseusza w pudełku, z którego każdej ściany wyzierało jego odbicie. Podczas gdy z umieszczonych u jego stóp głośników popłynęły wyjaśnienia, zasiadająca obok Przewodniczącej kobieta pochyliła się w jej stronę.

– To będzie prostsze, niż się spodziewaliśmy – szepnęła, wskazując ruchem głowy worek. Tak, Przewodnicząca musiała przyznać, że nieczęsto oskarżony materializował się z obciążającym go dowodem rzeczowym w ręce.

Perseusz wyposażony został, jak każdy oskarżony, w adwokata z urzędu. Mężczyzna, w przykrótkim surducie z aksamitu w kolorze morskiego błękitu, wychynął z cienia rzucanego przez trybuny i zatrzymał się w bezpiecznej odległości od lustrzanej klatki. Jego małe, spocone ręce biegały niespokojnie od kieszeni spodni do kołnierzyka koszuli jak dwie zdenerwowane białe myszy. Omijał wzrokiem Perseusza, a szczególnie kotuszycę się w jego dłoni worek. Przewodnicząca czuła na sali zdenerwowanie, narastające jak przyptyw. Nie tylko adwokat uparcie odwracał wzrok od klatki z luster. Coraz więcej zgromadzonych wbijało oczy w Przewodniczącą, z gorliwością ludzi starających się za wszelką cenę nie widzieć niczego ponad to, na co właśnie patrzą.

– Czy stawiał się przed nami Perseusz, syn Zeusa i Danae? – pytanie Przewodniczącej przecięto gęste od zdenerwowania powietrze. Symultaniczny tłumacz komputerowy przemodelował jej głos tak, że w lustrzanym pudełku Perseusza rozbrzmiewał on po grecku. Oskarżony, otrzymawszy przez głośniki instrukcję, jak ma się zachowywać, skinął głową.

– Perseuszu, jesteś oskarżony o zamordowanie z premedytacją Meduzy i o sprofanowanie jej ciała. Jak sądzę, to właśnie jej głowę masz w tym worku.

Skinięcie głową.

– Połóż worek na podłodze przed sobą.

Perseusz postusznie wykonał rozkaz. Z cichym kliknięciem otworzyła się zapadnia, pochłaniając worek. Kilkaset piersi odetchnęło swobodniej. Adwokat w błękitnym surducie, ośmielony, zbliżył się do oskarżonego.

Przewodnicząca nacisnęła guzik na pulpicie przed sobą i lustra weneckie zniknęły, jak gdyby nigdy ich tam nie było. Przed Przewodniczącą, obok guzika, rozbłysnął ekran. Komputer pytał, czy wyświetlić ma skan dowodu rzeczowego, który został właśnie dołączony do akt sprawy PMA214. Tak, ma wyświetlić. Mrugnięcie. Przewodnicząca wbiła wzrok w ekran. Czy była zaskoczona? Czego właściwie się spodziewała? Wpisała polecenie. Obraz rozbłysnął teraz na wszystkich ekranach w budynku sądu. Osiemset dziewięćdziesiąt identycznych twarzy. Twarzy zupełnie zwyczajnych. Tak, twarzy raczej ładnych, ale nie olśniewających. Tylko węże były niezwykłe. Martwe węże opadające na martwą twarz. Meduza była bardzo młoda, jej twarz była jeszcze twarzą dziecka. Oczy miała przymknięte, opuchnięte jakby od płaczu. Rozchylone usta powielone w ziejącej czerni jamie rany, tam gdzie miecz Perseusza oddzielił głowę od ciała.

– Mój klient jest niewinny – odezwał się adwokat głosem chroboczącym jak pazurki małych, mysich łap. – Działał na zlecenie bogini Ateny, ale ostatecznie odstąpił od wykonania rozkazu.

– Myślicie, że ot tak po prostu ją zabiłem? – Perseusz odezwał się po raz pierwszy.

– A czy nie tak robili właśnie kiedyś herosi? – syknął ktoś z trybun.

– Tak. Ona mi kazała... – oskarżony kontynuował, jakby nie słyszał.

– Atena – odpowiedział adwokat.

– Kazała ją zabić. Powiedziała, że Meduza jest potworem, obiecywała mi nieśmiertelność w zamian za jej głowę, obiecała stać przy mnie. Nie wiedziałem. Nie wiedziałem... – Perseusz zamilkł, jakby zbierając siły, po czym podjął przerwany wywód. – Wychowałem się w cieniu świątyni Ateny. I pewnego dnia jej posąg przemówił do mnie we śnie. Nie odmawia się bogom. Poszedłem tam. Tam, gdzie mieszkała Meduza. Tak, na krańcu świata, na pustkowiu, szło się i szło, a na ziemi gdzieniegdzie leżały ptaki i owady z kamienia, które kruszyły się pod stopami. Aż w końcu zobaczyłem dom, nie dom, szafas, rozpadający się stos gałęzi, ściany z zeschniętych traw, które rozwiewał wiatr. To było ledwie wczoraj. Nie było ze mną bogów. Byłem sam, miałem tylko tarczę i miecz, który wyślizgiwał mi się ze spoconych dłoni. Musiała usłyszeć moje kroki, chrzęszczenie stóp na kamiennych insektach, które zaścielały ziemię jak gruby kobieriec. Powiedziała, żebym się nie zbliżał. Powiedziała, żebym nie patrzył. Potem spytała, czy przyszedłem ją zabić. Potwory nie pytają, prawda? Nie od-

powiedziałem. Zostałem tam, bez odwagi, by pójść naprzód i bez odwagi, by się wycofać. Ona powiedziała, że dawno nie miała gości, żebym został do rana. Zmierzchało. Miała taki zwykły, ciepły, ludzki głos. Tylko bardzo smutny. Czasem wydawało mi się, że widzę sylwetkę poruszającą się po szataście i wtedy zamykałem oczy. Potem zapadł zmrok i nie widziałem już nic. Noc była głęboka i złowroga, jak oczy Ateny. Nie wiem, kiedy zaczęliśmy rozmawiać. Najpierw pytała Meduza. Jak się nazywam. Skąd jestem. Jak wyglądam. Potem opowiedziała mi o swoich dwóch siostrach, które zajmowały się nią, gdy była jeszcze w kotłyszce. O pierwszych dniach w świątyni Ateny, gdzie jako małą dziewczynkę oddano ją, by została kapłanką. O strumyku, w którym kiedyś, myjąc włosy, zobaczyła odbicie bogini. O starcu, który pachniał morzem i wydarł jej dziewictwo u stóp posągu Ateny. Opowiedziała mi o wściekłości bogini i o tym, jak ta w złości zamieniła jej loki w węże, a spojrzenie w śmiercionośną broń. Opowiedziała o swojej ucieczce na pustkowiu, o samotności. Mówiła całą noc. A potem poprosiła, żebym ją zabił, zabił szybko, bo niedługo zacznie świtać. Podeszła, przez gęstą jak słońca ciemność. Słyszałem tylko chrzęszczące na kamieniach kroki i węże. Ocieranie się suchych, pokrytych łuskami ciał. Staliśmy tak chwilę w ciemnościach. Powiedziała, żebym się nie bał, i położyła na mojej twarzy dłoń. Patrzyła na mnie palcami. Nie mogłem jej zabić. Wypuściłem z dłoni miecz i dotknąłem jej twarzy. Płakała. Niebo na wschodzie poszarzało, zapowiadając świt. Odwróciłem się i odszedłem. Szedłem z sercem cięższym od kamieni zaścielających mi drogę, a świt kładł mi się u stóp. Minęła mnie sowa, a potem usłyszałem krzyk Meduzy. Wróciłem, ale okazało się, że tylko po to, aby znaleźć ją martwą. Zgładzoną moim mieczem, ale nie moją ręką.

Po długiej chwili ciszy Przewodnicząca zabrała głos.

– Twierdzisz więc, że to Atena zabita?

Potwierdzające skinienie głowy.

– Jaki miała motyw?

– Nie wiem.

– Meduza była niewinna – odezwał się adwokat. – Padła ofiarą za zdrójści Ateny, Ateny wiecznej dziewicy, Ateny o nie tak pięknych włosach. Niewinna Meduza została niestusznie i okrutnie ukarana. To Posejdon powinien ponieść karę za gwałt, nie jego ofiara. Atena zrozumiała, że póki Meduza żyje, póki może opowiedzieć swoją historię, stanowi dla

niej śmiertelne zagrożenie, bo może zepsuć jej reputację. Meduza musiała umrzeć, i to umrzeć jak potwór, zgładzona przez herosa, przez syna Zeusa. Czyż Perseusz, chłopiec wyłowiony z morza, obcy na wyspie, na której się wychowywał, nie był idealnym narzędziem? Dodatkowo, nie zapominajmy, Wysoki Sądzie, o rywalizacji między Ateną a Posejdonem. Gwałt, którego dopuścił się Posejdon w świątyni Ateny, był dla niej hańbiący. Zabijając Meduzę, Atena przekuła chodzące przypomnienie swojej hańby dostownie w swoją zbroję, umieściła bowiem potworny wizerunek Meduzy na swojej tarczy. Czyż nie odniosła tym samym zwycięstwa nad Posejdonem?

Przewodnicząca pozwoliła przebrzmieć słowom adwokata, a potem znów zwróciła się do Perseusza.

– Czemu zabrałeś głowę?

– By ją pochować, po ludzku. Tam ziemia była twarda i sucha jak lita skała. Nie sposób było wykopać grobu.

– I pochowałeś?

– Nie... jeszcze nie. Przecież to wszystko było ledwie wczoraj...

Przewodnicząca westchnęła. Klasyczny przypadek przywołania oskarżonego w zbyt wczesnej postaci, by mógł odpowiedzieć na pytania dotyczące późniejszych wydarzeń.

– Za pozwoleniem. Mam tu zeznania naocznego świadka w sprawie – powiedział adwokat, unosząc ku górze maleńki metalowy prostokąt. – Zeznania Chryzaora, syna Meduzy i Posejdona, który zrodził się z szyi Meduzy w momencie jej śmierci, potwierdzają wersję Perseusza.

Przewodnicząca zarządziła przerwę na zapoznanie się z dowodami. Z zeznań wynikało niewiele. Chryzaor nie pamiętał ze swoich narodzin prawie nic. Tu niczym nie różnił się od zwykłego śmiertelnika. Przywołanie samej Meduzy nie wchodziło oczywiście w grę ze względu na bezpieczeństwo członków SO. Po odstuchaniu zeznań Chryzaora obradowano długo. Zbyt długo. Perseusz zdążył prawie zupełnie stracić materialność i na ogłoszeniu wyniku obrad przypominał swój własny cień. Przewodnicząca przeskanowała wzrokiem leżącą przed nią kartkę z listą oskarżonych. W zamyśleniu postukała ostro opitowanym paznokciem w kolorze fuksji przy imieniu Perseusza, a potem ogłosiła wyrok ostatecznie rozsądzący kwestię zabójstwa Meduzy.

## Justyna Kantorowicz (studentka kulturoznawstwa – cywilizacji Śródziemnomorskiej na Wydziale „Artes Liberales” UW, II rok, II stopień)

Ocyroë – nimfa, która za wróżenie i zdradzanie sekretów przeznaczenia została zamieniona w klacz. Podobno imię, oznaczające „szybko przepływiająca”, nadała jej matka, jako że urodziła córkę na brzegu rzeki. Historię nimfy zamieszcza Owidiusz w „Metamorfozach”. Wcześniej pojawia się ona m.in. w „Teogonii” Hezjoda oraz w tragedii Eurypidesa „Melanippe mądra” pod imieniem Hippo. Jak dowodzi John Heath w swoim tekście „Prophetic Horses, Bridled Nymphs: The Tale of Ocyroë in Ovid’s Metamorphoses”, Owidiusz, tworząc postać Ocyroë, wzorował się na Ksantosie z „Iliady”, który był koniem Achillesa i przepowiedział śmierć swojemu panu. Imienia Ksantos użył Homer również w odniesieniu do rzeki Skamander. Podobnie Ocyroë ma podwójne – końskie i rzeczne życie (źródła: John Heath, „Prophetic Horses, Bridled Nymphs: The Tale of Ocyroë in Ovid’s Metamorphoses”, „Latomus” 53 (1994), ss. 340–353; Owidiusz, „Przemiany”, tłum. Bruno Kiciński, Kraków 2002, ss. 50–51).

### Ocyroë

Nie chciałam widzieć, lecz spać też już nie mogłam.  
 Nie chciałam wiedzieć, lecz rozum mój nie rozumiał bezczynności.  
 Sok z zakazanego owocu kapał mi na głowę.  
 Uciekłam i z deszczu wpadłam pod rynnę.  
 Zaszantażowano mnie nieraz i wypowiedziałam, co myślałam.  
 A każda moja myśl była prawdą.  
 Za tę nadludzką niepełnosprawność zostałam ukarana.  
 Przy kolejnym szantażu zaryczałam już,  
 Zarzuciłam grzywą i uderzyłam kopytem.  
 Niewiele się w sumie zmieniło.  
 Dalej jeżdżą mi po grzbiecie i wciąż najbardziej liczy się użyteczność.  
 Nadal nie jestem szczęśliwa.  
 Moje ryki odstraszą tak samo, jak wymawiane wcześniej słowa.  
 Już nie czytam przyszłości i nie boli mnie już głowa,  
 Ale przynajmniej jestem świadoma tej nieuzasadnionej reinkarnacji.  
 A teraz klusem w nieznanne.



**Maria Kruhlak (magistrantka na kierunku kulturoznawstwo – cywilizacja śródziemnomorska na Wydziale „Artes Liberales” UW)**

## List do Heleny

Heleno Trojańska, Matko!

Wiele razy zastanawiałam się, jak to możliwe, że mimo upływu lat, burzliwych wydarzeń, ale przede wszystkim ciszy, która nas dzieli, sama wzmianka o Tobie, Twoje imię wypowiedziane przez kogoś nieopatrnie w moim towarzystwie, wywołuje we mnie taki wstrząs.

Kim jesteś, Matko? Doprawdy, Twoja moc jest niezmierna. Po tylu latach nieobecności, wciąż i na nowo pojawiaasz się jak zjawą w moim życiu i wywracasz je do góry dnem. Powiadają, że jestem do Ciebie podobna. Myślisz, że ci, co tak mówią, mają rację, czy to tylko sprytny wybieg nadwornych spiskowców, którym sprawia radość dręczenie ojca? Ach, jestem niemądra, nie możesz tego ocenić. Nie widzisz mnie, nie ma Cię tu, gdzie być powinnaś. Przypominasz sobie może młodą kobietę w brązach i zieleni, która wyszła Cię powitać tuż po tym, jak na krótko wróciłaś do Sparty po Wojnie? Przyniosła Ci bukiet ulubionych kwiatów, pamiętasz? Nie? Ona zapamiętała każdy Twój ruch. Gestem ręki rozkazałaś jej odejść, jakbyś nadal była królową. I, o zgrozo, byłaś nią, pomimo Wojny, którą spowodowałaś, pomimo zamętu i bólu wielu rodzin po stracie ich najbliższych, nadal byłaś królową! Dopiero po kilku dniach postąpiłaś po swoją córkę. Chyba sama rozumiesz, dlaczego nie przyszłam.

Mogę Cię nienawidzić, oskarżać o wiele przykrości, których doznałam, i mam do tego prawo. Przez Ciebie nie mogłam mieć ani normalnego dzieciństwa, ani godnego życia. Dlatego muszę walczyć przynajmniej o spokojną starość, bez wyrzutów sumienia i poczucia krzywdy. Nie musisz mi tłumaczyć, że los księżniczki nigdy nie jest prosty, wpajano mi to od kotyjski. Znam swoją powinność wobec władcy i wobec ludu, ale czy Ty ją znasz, królowo?

Pamiętam tę noc, kiedy odpułyłaś z Parysem.

Kilka godzin wcześniej wszyscy świętowali jego przybycie do Sparty. Ojciec powitał go jak brata, stoły ugięły się pod ciężarem ozdobnych naczyń i najwykwintniejszych dań, o jakich wielu ludziom nawet się nie śniło. Miałam wtedy tylko dziewięć lat, ale jako córka władcy mogłam

przynajmniej przez chwilę podejrzeć, jak znakomicie potrafił przyjąć szlachetnego gościa.

Oczywiście byłaś też Ty. Piękniejsza niż kiedykolwiek. Stałaś u szczytu schodów, wyczekując na moment, w którym wszystkie głowy będą zwrócone w Twoim kierunku. Nie trwało to długo, już po chwili rozmowy przycichły, a cisza była tak wyrazista, że można było usłyszeć odgłos Twoich kroków. Jakaż byłam dumna, Matko. Samą swoją obecnością uczyniłaś ojca najmądrzejszym mężczyzną Grecji. Powoli zbliżyłaś się do gości i powitałaś ich uśmiechem. Tego od Ciebie oczekiwano. Na prośbę ojca zajęłaś miejsce u boku Parysa, ale nie poprzestałaś na roli pani domu. Obserwowałam was, dopóki niania mnie nie znalazła i nie odprowadziła do moich komnat. Byłam zmęczona przepychem, bogactwem kolorów i muzyki, ale nie mogłam przestać przyglądać się Twojej misternie ułożonej fryzurze, ruchom Twych dłoni, fałdom, w jakie układał się materiał Twej sukni. Było w tym coś hipnotyzującego. Do tej pory mogę przywołać obraz złotych refleksów na Twych włosach. Wreszcie udało mi się stamtąd odejść.

Śniłam niespokojne sny tej nocy, wydawało mi się nawet, że lada chwila wiatr szalejący za oknem porwie mnie z domu, uniesie daleko i nie odnajdę drogi powrotnej. Może w gorączce, a może w wizji zesłanej przez bogów, widziałam przemykające chyłkiem długie cienie rzucane na ścianę przez otwarte drzwi do mojej sypialni, słyszałam szepty i cichy śmiech. Strasznie się bałam, nie śmiałam wydać dźwięku, byłam sama.

A rano... Chociaż nikt nie mógł tego przewidzieć, nagle okazało się, że rzeczywiście zostałam sama. Sama w sposób najbardziej okrutny i niesprawiedliwy. Ojciec niemalże oszalał na wieść, że uciekałaś. Pierwszy raz widziałam oczy tak pełne gniewu, zawiści i czegoś jeszcze, czego nie potrafiłam wówczas zdefiniować. Teraz już wiem, że to był wstyd. Upokorzyłaś go, Matko. Miotał się po zamku jak zwierzę w potrzasku. Chyba nigdy nie zrozumieć, co was łączyło. Nie było między wami miłości, ale też żadne z was nie oczekiwało tego od drugiej strony. Byłaś siłą i ozdobą jego władzy, ale kim był on dla Ciebie?

Tamtego dnia ojciec spojrział na mnie tylko raz i natychmiast kazał odejść do moich pokoi. Nie rozumiałam, co się dzieje. Czy zrobiłam coś złego i to była kara? Tydzień później, tuż po zebraniu floty, wezwano mnie przed jego oblicze. Miałam nadzieję, że gniew w jego oczach już ostygł i znów zobaczę tę łagodną twarz, do której byłam przyzwyczajona. Nie

zaszczycił mnie nawet spojrzeniem. Chciałam do niego podbiec, przytulić się, zrozumieć powód tego chłodu. Zamiast tego stałam na środku, jak na oficjalnej audyencji, przerażona i nieruchoma, czekając na wyrok, bo nic dobrego nie mogło mnie czekać po takim powitaniu. Usłyszałam krótkie wyjaśnienie. Zostałaś uprowadzona, a powinnością króla i męża jest dbanie o bezpieczeństwo poddanych i obrona ich mienia przed złodziejami i najeźdźcami. W trosce o moje wychowanie zostaną wystana na dwór Agamemnona pod opiekę ciotki Klitajmnestry. Cóż mogę rzec? Mogło mnie spotkać coś gorszego, ale tak czy inaczej wtedy był to dla mnie koniec świata.

Nie sądzę, by ciekawiło Cię, jak upływały mi tam dni. Nie mogę narzekać, traktowano mnie z należytym szacunkiem, jak na córkę władcy przystało. Z perspektywy czasu muszę stwierdzić, że chyba nawet było mi u nich lepiej niż w domu. Mogłam też liczyć na towarzystwo dzieci wujka, spędzaliśmy razem dużo czasu. Prócz Twojej z ojcem obecności niczego mi nie brakowało. W cieniu arkad pałacu Agamemnona czułam się wyjątkowo bezpieczna, pogłoski z Wojny nie docierały zbyt często do naszych uszu. Prawie tak, jakby nic się nie działo. Przynajmniej dopóki Egist nie umocnił swojej władzy na dworze.

Czasami, gdy z Orestesem – dopóki był z nami – zakradaliśmy się do kuchni, słyszałam, jak służba plotkuje o Tobie, Parysie i całym dworze Priama. Zaczęłam rozumieć wstyd ojca. Przestałam chodzić z wysoko podniesionym czołem, też zaczęłam czuć wstyd.

Przez wszystkie te lata stałam do Ciebie listy. Bardzo chciałam wierzyć, że je czytasz, ale nie możesz odpisać, bo zabrania Ci tego Twój porywacz. Chciałam wierzyć, że Ci mnie brakuje i tęsknisz, tak jak ja tęskniłam za Tobą.

Czas mijał nieubłaganie. Zbliżała się pora mojego zamążpójścia. Oczywiście wiedziałam, że mam poślubić Orestesa, spędziliśmy razem dużo czasu, lubiłam go. Wydawało mi się nawet, że mój związek z nim będzie rekompensatą za utratę rodziny. Z radością oczekiwałam zaślubin. Aż tu nagle któregoś dnia znów wszystko się wali. Wcześniejsze zaręczyny zostają zerwane i okazuje się, że moim mężem ma być syn Achillesa.

Nieobce mi były opowieści o wymianie różnorodnych dóbr w celu zyskania poparcia albo kupienia sobie kilku lat względnego spokoju między rodami, miałam jednak nadzieję, że ojciec mi tego oszczędzi, że nie stanę się takim

„dobrem”. Nic jednak nie cementuje przyjaźni bardziej niż małżeństwo potomków – najkorzystniejsza wymiana, z pewnością ojciec nie miał innego wyboru.

Poznałam Neoptolemosa dopiero w dniu ślubu. Inaczej wyobrażałam sobie potomka wielkiego Achillesa. Starłam się być z nim szczęśliwa, starałam się znaleźć w nim chociaż jedną zaletę, która równoważyłaby jego wady. Nie twierdzę, że jestem ideałem, ale on... odziedziczył po ojcu porywczosć i ognisty temperament, niestety bez szlachetności herosa. Nigdy nie zobaczył we mnie swojej żony, to był czysty układ. Tolerowaliśmy się przez jakiś czas, kto wie, może nawet nawiązała się między nami nieporozumienia, ale nie na długo. Pojawiła się Andromacha z tym swoim piętnem ofiary, postawą cierpiętnicy i pokorą, z jaką znosiła bycie branką po śmierci Hektora. Doprawdy nie wiem, co on w niej widział. Nawet było mi jej żal, ona też straciła ukochanego, a teraz stała się nałożnicą człowieka, którego ojciec zabił jej męża. Urodziła mojemu mężowi syna i wtedy zrozumiałam, co było jej celem. Andromacha pogodziła się ze swoim losem i za wszelką cenę chciała zapewnić dziecku lepszą przyszłość bez widma niewoli. Znienawidziłam ją za intrygi i ciągłe mieszanie w moim małżeństwie. Mogłyśmy przecież żyć w harmonii, ona dostałaby to, na czym jej zależało, ja z kolei mogłabym dzięki niej wywinąć się od małżeńskich powinności. Zniósłabym ignorowanie, ale nie brak szacunku. Zaczęłam się bać, że zostanie mi odebrany kolejny dom, kolejna rodzina – jaka by nie była, ale moja rodzina. Musiałam coś zrobić. W głowie tworzyłam skomplikowane plany, brakowało mi tylko bodźca, który w końcu pchnąłby mnie do działania. Na szczęście los wybawił mnie od konieczności ubrudzenia sobie rąk. Śmierć Neoptolemosa powinna była mnie przygnębić, ale poczułam ogromną ulgę. Z radości chciało mi się tańczyć i śpiewać. Byłam wolna. Teraz mogłam sama o sobie decydować. Wiesz matko, co znaczy być wdową? Chyba do tego ciągle dążyłaś, do samodzielności i jawnej władzy.

Słyszysz się różne plotki. Niektórzy sugerują, że Neoptolemos zginął w Delfach z ręki Orestesa lub śmierć ta miała mieć z nim coś wspólnego. Nic mi na ten temat nie wiadomo, ale nawet gdyby było w tym ziarno prawdy, cóż...

Teraz jestem żoną mężczyzny, który mnie kocha. Oboje wiele przeżyliśmy. Przestaliśmy idealizować naszych rodziców, w szczególności matki.

Orestes zniósł to gorzej, poczucie sprawiedliwości musiał okupić okresem szaleństwa. Bogowie jednak są litościwi i wrócili mi go. Jestem w ciąży. Trzeci miesiąc. Wierzę, że uda nam się stworzyć dla naszego dziecka taki dom, jakiego nam brakowało.

To ostatni list, który do Ciebie piszę.

Wybaczam Ci, Matko.

Wybaczam Ci, Heleno.

Wybaczam sobie.

Kobieta w brązach i zieleni,  
Hermione z rodu Atrydów

Joanna Mazur (absolwentka studiów I stopnia w Kolegium Artes Liberales na Wydziale „Artes Liberales” UW)

### Znaczenie wyboru – wybór znaczenia. Próba tłumaczenia wiersza „Helen of Troy Does Counter Dancing” Margaret Atwood

Kontruar. Tak mi wpadło do głowy, kiedy szukaliśmy<sup>1</sup> odpowiedniego słowa, które oddałoby wyrażenie „does counter dancing”. Niewypowiedziane tułato się po głowie, nie reagując na strofujące „to głupie!”, podsuwane przez rozsądek. Kontruar. Słowo, które pozostaje „barem”, „ładą”, ale jednocześnie ma w sobie tę „kontrę”. Ale co to w ogóle za wyraz „kontruar”? Co to za nieuprawniona gra językowa?

Nieuzasadniona niczym, poza wyborem, którego bym dokonała, gdybym miała przetłumaczyć tytuł wiersza współczesnej kanadyjskiej pisarki i poetki Margaret Atwood. Tak jak to dokonany przez Helenę w utworze wybór czyni jednego z mężczyzn ją otaczających wyjątkowym, tak w przekładzie to decyzja tłumacza legitymizuje obecność danego wyrazu w utworze. Wychodząc z tego założenia, chciałabym spróbować przetłumaczyć „Helen of Troy Does Counter Dancing” – utwór pochodzący z tomu „Morning in the Burned House” – „Poranek w spalonym domu”, wydanego w 1995 roku. Z dość dużym prawdopodobieństwem można stwierdzić, że nie istnieje jego tłumaczenie na język polski. Moje założenie wstępne, uprawnienie do dokonywania wyborów w zakresie użytych przeze mnie sformułowań, jest zatem jednocześnie w jakiś sposób obciążone poczuciem odpowiedzialności za efekty podjętej próby.

Niniejsza praca stanowi swoiste sprawozdanie, odtworzenie drogi przez wersy, rozważane przeze mnie opcje: tłumaczenie się z tłumaczenia. Dla zachowania porządku dzielę pracę na trzy części – w każdej kolejnej poddając analizie jeden z wyodrębnionych w wierszu dłuższych fragmentów. Najpierw przytaczam tekst oryginału, następnie tłumaczenie, po czym opisuję proces dokonywania wyborów w konkretnych wersach – wskazuję miejsca, które sprawiły mi największą trudność w dotarciu do „Heleny

<sup>1</sup> W trakcie zajęć z prof. Katarzyną Marciniak podczas kursu *Lektura tekstu artystycznego* prof. Piotra Wilczka w Kolegium Artes Liberales, 11 marca 2013 roku.

Trojańskiej tańczącej na kontruarze”<sup>2</sup>. To próba podążania za wierszem – wbrew językowi.

1.

The world is full of women  
 who'd tell me I should be ashamed of myself  
 if they had the chance. Quit dancing.  
 Get some self-respect  
 and a day job.  
 Right. And minimum wage,  
 and varicose veins, just standing  
 in one place for eight hours  
 behind a glass counter  
 bundled up to the neck, instead of  
 naked as a meat sandwich.  
 Selling gloves, or something.  
 Instead of what I do sell.  
 You have to have talent  
 to peddle a thing so nebulous  
 and without material form.  
*Exploited*, they'd say. Yes, any way  
 you cut it, but I've a choice  
 of how, and I'll take the money.

Ten świat jest pełen kobiet,  
 które powiedziałyby mi: „Wstydz się”,  
 gdyby miały szansę. „Skończ z tańcem.  
 Szanuj się. Zdobądź  
 przyzwoitą pracę.”  
 Jasne. I płacę minimalną,  
 i żylaki. Po prostu stojąc  
 przez osiem godzin w miejscu  
 za szklanym kontruarem,

---

<sup>2</sup> Argumentem, który chciałabym wytoczyć w obronie użycia neologizmu „kontruar” już w tytule, jest fakt, że sama autorka wykorzystuje dwuznaczność słowa „counter”, które kojarzy się nie tylko z ladą, ale i z liczeniem, co niejako uprawnia do gier językowych.

dopięta pod szyję, zamiast  
 naga jak kanapka z mięsem.  
 Sprzedawać rękawiczki czy coś.  
 Zamiast tego, co sprzedają.  
 Trzeba mieć talent,  
 żeby handlować rzeczą tak mglistą  
 i nienamacalną.  
 „Wykorzystywana”, powiedziałyby. Jak tego  
 nie ujmiecie, to ja wybieram  
 jak, i ja wezmę szmal.

Pierwszą trudnością w tłumaczeniu tej części było podjęcie decyzji, czy chcę posłużyć się mową pozornie zależną, zależną czy wyodrębnić hipotetyczne wypowiedzi kobiet w zamkniętych ramach cudzystowu. Zdecydowałam się na tę ostatnią opcję, ponieważ umożliwiło to skrócenie wypowiedzi. Zwrot „powinam się za siebie wstydzić” był kuszący, bo nie dość, że ściśle oddawałby treść oryginału, to jest utartym w języku polskim frazeologizmem i brzmi naturalnie, jednak ze względu na jego nierytmiczność forma „wstydź się” wydała mi się trafniejsza. Podobnie ze zwrotem „skończ z tańcem”. Wydaje mi się mocniejszy w wymowie, przez użycie trybu rozkazującego, oddając lepiej nastawienie kobiet do Heleny. Ponadto pojawia się dzięki niemu w wersji niedokładny rym „szansę” – „tańcem”, który wprowadza bardziej melodyjne brzmienie do utworu.

Kolejny problem stanowił fragment „Get some self-respect / and a day job”. Po pierwsze mowa tutaj o szacunku do siebie, co sugerowałoby użycie zwrotu „szanuj się” – jednocześnie jednak zdecydowałam się na delikatną grę słowną – „zdobądź przyzwoitą”, czyli „zdo-bądź przyzwoitą”, „bądź przyzwoitą”, jako ukazanie związku między zmianą zawodu a odbiorem podmiotu mówiącego w społeczeństwie. Ponadto w języku polskim brak zgrabnego wyrażenia oddającego sens zwrotu „day job” i pozwalającego wygrać dwuznaczność kierującą uwagę czytelnika na fakt, że Helena pracuje w nocy. Użycie przydługiego „na pełen etat” nie dałoby takiego efektu. Zastanawiałam się nad wyrazem „stanowisko”, który dobrze by współgrał ze statycznym charakterem pracy za ladą, nietańczenia na niej, jednak nie chciałam rezygnować ze „zdo-bądź przyzwoitą” i pozostałam przy kulawym „pracę”, rezygnując z próby oddania dwuznaczności „day job”.



Następne zagadnienia dotyczą wieloznaczności słów „right”, „just” „standing” oraz „bundled up”. „Right” jest z jednej strony formą przytaknięcia, które często występuje w kontekście sugerującym ironię, z drugiej jednak znaczyć może „prawy”, „prawidłowy”, „prawda” i „prosty”. Głównie ze względu na sarkastyczny w moim mniemaniu ton wypowiedzi Heleny zdecydowałam się na polskie „jasne”, które jest często używane w sposób ironiczny. Problem ze słowami „just” i „standing” wynika z faktu, że są one opisem pozycji ciała w pracy, której miałaaby się podjąć bohaterka utworu, znacząc jednocześnie „uczciwy” („just”) i „o dobrej reputacji” („standing”). Stąd „po prostu”, jako kojarzące się z uczciwością, nie zaś „tylko”. Dwuznaczność „standing” pozostała w moim tłumaczeniu niewykorzystana. Z kolei zwrot „bundled up” oznaczać może „ciepło ubrany”, „związany”, „zebrany”. Kojarząc go z pojawiającą się w wersie „szyją”, spróbowałam nawiązać do frazeologizmu „zapięty pod szyję”, ale i „dopięty na ostatni guzik” (jako metaforyczne bycie „zebrany” – w sobie?), tworząc wers „dopięta pod szyję...”. Inną próbą wprowadzenia wieloznaczności do polskiego przekładu jest zastosowane przeze mnie sformułowanie „nie-namacalna” jako odpowiednika „without material form”. Chciałam w ten sposób wyeksponować niemożność fizycznego kontaktu między tańczącą a obserwującymi ją mężczyznami.

Duże wyzwanie stanowiła dla mnie ostatnia część tej strofy. Począwszy od słowa „exploited”, które ostatecznie przetłumaczyłam jako „wykorzystywana”, wskazując na regularność tego aktu, przez trudność z oddaniem zaimka „they”, pozbawionego rodzaju w angielskim, i frazeologizmu „any way you cut it”, aż po wybór między różnymi określeniami oznaczającymi w polskim „pieniądze”. Zastosowany przeze mnie niemęskoosobowy rodzaj jest wynikiem spostrzeżenia, że trójdzielnej kompozycji utworu towarzyszy, moim zdaniem, zmiana adresatów wypowiedzi. W pierwszej części to „one”, kobiety, są obiektem rozważań, ich stosunek do Heleny, w drugiej – „oni”, obserwujący bohaterkę mężczyźni, trzecia zaś jest skierowana do „ty”, wybranego (w strofie drugiej) spośród tłumu. Dlatego też staram się konsekwentnie pisać o „kobietach” i używam formy „powiedziałyby”. Słowo to wymusza z kolei refleksję, jak zastąpić zwrot „any way you cut it”, który powinien zostać przetłumaczony jako „czego byście nie powiedziały”. Zdecydowałam się jednak na „jak tego nie ujmiecie”, gdyż wydaje mi się dobrze współgrać z ujmowaniem w ramach ich wyobrażeń o świecie i poglądów

moralnych postaci Heleny. W tej części chciałabym zwrócić też uwagę na problem dobrania odpowiedniego określenia na „money”. „Pieniądze” są wyrazem nieporęcznym, zbyt długim, a zarazem zbyt neutralnym. Zdecydowałam się zatem na „szmal”, który jest moim zdaniem nacechowany tonacją pewnego rodzaju satysfakcji z zarabiania, zdobywania pieniędzy, ale i nieco pogardliwego stosunku do otrzymywanej zapłaty, co koresponduje z ambiwalentnym stosunkiem Heleny do wykonywanego przez nią zawodu.

2.

I do give value.  
 Like preachers, I sell vision,  
 like perfume ads, desire  
 or its facsimile. Like jokes  
 or war, it's all in the timing.  
 I sell men back their worst suspicions:  
 that everything's for sale,  
 and piecemeal. They gaze at me and see  
 a chain-saw murder just before it happens,  
 when thigh, ass, inkblot, crevice, tit, and nipple  
 are still connected.  
 Such hatred leaps in them,  
 my beery worshippers! That, or a bleary  
 hopeless love. Seeing the rows of heads  
 and upturned eyes imploring  
 but ready to snap my ankles,  
 I understand floods and earthquakes, and the urge  
 to step on ants. I keep the beat,  
 and dance for them because  
 they can't. The music smells like foxes,  
 Crisp as heated metal  
 searing the nostrils  
 or humid as August, hazy and languorous  
 as a looted city the day after,  
 when all the rape's been done  
 already, and the killing,  
 and the survivors wander around

looking for garbage  
to eat, and there's only a bleak exhaustion.  
Speaking of which, it's the smiling  
tires me out the most.  
This, and the pretence  
that I can't hear them.  
And I can't, because I'm after all  
a foreigner to them.  
The speech here is all warty gutturals,  
obvious as a slab of ham,  
but I come from the province of the gods  
where meaning are tilting and oblique.  
I don't let on to everyone,  
but lean close, and I'll whisper:  
My mother was raped by a holy swan.  
You believe that? You can take me out to dinner.  
That's what we tell all the husbands.  
There sure are a lot of dangerous birds around.

Nadaję wartość.  
Jak kaznodzieja, sprzedaję miraże,  
jak reklamy perfum, pożądanie  
lub jego kopie. Jak w żartach  
czy wojnie – liczy się wyczucie czasu.  
Odsprzedaję mężczyznom ich najgorsze podejrzenia:  
że wszystko jest na sprzedaż  
i do podziatu. Gapią się na mnie i widzą  
mord piłą łańcuchową, tuż nim się wydarzy,  
kiedy udo, pośladek, kleks, szczelina, pierś i sutek  
są jeszcze złączone.  
Wzbiera w nich taka nienawiść,  
w tych moich piwnych czcieliach. Ona lub umęczona,  
beznadziejna miłość. Rzędy głów  
i wzniesione oczy, błagalny wzrok  
tych, co gotowi są kąsać moje kostki:  
rozumiem powodzie i trzęsienia ziemi, i żądzę  
deptania mrówek. Trzymam rytm

i tańczę dla nich, bo  
 oni nie mogą. Muzyka cuchnie jak lisy,  
 krucha niczym rozgrzany metal,  
 drażniąc nozdrza,  
 wilgotna jak sierpień, jak zamglone, ospate,  
 złupione miasto,  
 gdy wszystkie gwatty i mordy  
 już się dokonały  
 i ocalali myszkują,  
 poszukują śmieci  
 do zjedzenia, a wokół nich tylko ponure wykończenie.  
 A propos, to uśmiech  
 najbardziej mnie męczy.  
 On i udawanie,  
 że ich nie mogę ustyszeć.  
 A nie mogę, przecież w końcu  
 jestem im obca.  
 Ich mowa to gardłowe wypryski,  
 banalne jak kawał mięsa,  
 a ja pochodzę z prowincji bogów,  
 gdzie szczebiocących słów znaczenia zwodzą.  
 Nie zdradzam się każdemu,  
 ale kiedy się zbliżysz, wyszepeczę:  
 „Moja matka została zgwałcona przez świętego tabędzia.  
 Uwierzyłybyś? Możesz mnie wziąć na kolację”.  
 To właśnie mówimy wszystkim mężom.  
 Zapewne tam kręci się wielu niebezpiecznych ptaków.

Jednym ze sprawiających problem zwrotów w tej strofie jest słowo „piecemeal”. Zdecydowałam się przetłumaczyć je jako „do podziatu”, sygnalizując obraz pojawiający się w następnych wersach – obraz ciała rozbieranego na części, a jednocześnie jego ogólnodostępność; to, że Helena tańczy dla wszystkich mężczyzn, jest niejako „do podziatu” między nich. Nakreślona w wierszu scenę starałam się oddać przez zaznaczenie jej wertykalnego wymiaru: nienawiść „wzbiera”, oczy są „wzniesione”. Jednocześnie próbowałam podkreślić pojawiający się motyw deptania mrówek, przez określenie ocalałych z masakry dokonanej w mieście i poszukują-

cych śmieci do zjedzenia „myszkującymi”. Na płaszczyźnie przestrzennej oraz skojarzeniowej spróbowałam oddać wyższość Heleny jako bogini nad otaczającymi ją mężczyznami.

Również sam obraz złupionego miasta sprawił mi trudności w pracy nad przekładem. Przez użycie słowa „ocalali” chciałam podkreślić kontrast z pojawiającym się wcześniej opisem rozkładu ciała. „Ocalałych” otacza „ponure wykończenie” – „wykończenie”, w którym zawiera się jednocześnie „zmęczenie” i „koniec”, zarówno koniec nocnej masakry, jak zbliżający się koniec traktowania tłumu otaczających Helenę mężczyzn jako „oni”, moment zindywidualizowania jednego z obserwujących.

Ostatnie cztery wersy drugiej części wiersza także stanowiły dla mnie problem, mający poniekąd podobną naturę jak ten związany z decyzją o użyciu mowy niezależnej zamiast pozornie zależnej. O ile wersy „My mother was raped by a holy swan. / You believe that! You can take me out for dinner” są moim zdaniem skierowane bezpośrednio do wybranego już Parysa, to dwa ostatnie stanowią zagadkę interpretacyjną. Pojawia się w nich „my”, podmiot zbiorowy, którym zgodnie z treścią są prawdopodobnie kobiety, jeszcze strofę wcześniej stawiane wobec bohaterki w opozycji. Ostatni wers zaś to bez wątpienia nawiązanie do „świętego łabędzia” – właśnie do niego odwołuje się sformułowanie „niebezpieczne ptaki”. Jednocześnie są one symbolem mężczyzn, stąd pozwoliłam sobie je w pewien sposób spersonifikować przez postużenie się formą „Kręci się tam zapewne wielu niebezpiecznych ptaków”, której niepoprawność może zwracać uwagę na skojarzenie z mężczyznami, nieoczywiste w przypadku formy „wiele niebezpiecznych ptaków”.

### 3.

Not that anyone here  
but you would understand.  
The rest of them would like to watch me  
and feel nothing. Reduce me to components  
as in a clock factory or abattoir.  
Crush out the mystery.  
Wall me up alive  
in my own body.  
They'd like to see through me,

but nothing is more opaque  
 then absolute transparency.  
 Look – my feet don't hit the marble!  
 Like breath of a balloon, I'm rising,  
 I hover six inches in the air  
 in my blazing swan-egg of light.  
 You think I'm not a goddess?  
 Try me.  
 This is a torch song.  
 Touch me and you'll burn.

Poza tobą nie ma tutaj żadnego,  
 który by zrozumiał.  
 Pozostali chcieliby mnie obserwować  
 i nic nie czuć. Sprowadzić mnie do elementów,  
 jak w fabryce zegarów czy rzeźni.  
 Rozgnieść tajemnicę.  
 Pogrzebać żywcem  
 w moim własnym ciele.  
 Chcieliby mnie przejrzeć,  
 ale nic nie jest bardziej mętne  
 niż absolutna przejrzystość.  
 Patrz – moje stopy nie uderzają o marmur!  
 Jak oddech czy balon wznoszę się,  
 zawieszona sześć cali nad ziemią  
 w moim płomiennym łabędzim jaju ze światła.  
 Myślisz, że nie jestem boginią?  
 Sprawdź mnie.  
 To pieśń niespełnionej miłości żarliwej jak pochodnia.  
 Dotknij mnie, a spłoniesz.

Ostatnia strofa wiersza skierowana jest do Parysa. Zostaje on tu przeciwstawiony reszcie otaczających Helenę mężczyzn. Ich pozycję i ich marzenia starałam się ponownie zaznaczyć na poziomie samego języka. Nazywam ich „pozostałymi” – „stali” ma sugerować zarówno ich postawę fizyczną, jak też swoistą stałość i bierność Heleny. Marzenie o rozebraniu

jej na części rozpoczynam od słowa „sprowadzić”, co nawiązuje do wywyższenia Heleny na kontuarze, a także do frazeologizmu „sprowadzić do poziomu ziemi”, ale i do „doprowadzić do teź” – angielskie „reduce” kojarzy się bowiem automatycznie z „reduce me to tears”. Grą z frazeologią jest również sformułowanie „roznieść tajemnicę”, które stanowi dość dokładne tłumaczenie „crush”, zarazem odwołując się do „rozgryzienia tajemnicy”.

Kolejnym sprawiającym trudność wyrażeniem było „blazing swan-egg of light”. „Blazing” przetłumaczyłam jako „płomienne”, rezygnując z odwołań do ognia, które tkwią w użyciu słowa „light” („światło”, ale i „podpalać”; jednocześnie należy zauważyć, że „light” może również znaczyć „własne poglądy”, „oświecać” czy „wyraz oczu”). Powstałe „płomienne łabędzie jajo ze światła” zawiera w sobie zarówno pierwiastek nawiązujący do ognia, jak i do światła, co wydało mi się wystarczająco bogatym w skojarzenia rozwiązaniem. Najtrudniejszym wyrażeniem było jednak „torch song” – nieprzetłumaczalna na język polski nazwa używana na określenie smutnych piosenek o nieszczęśliwej miłości. Zdecydowałam się oddać to wyrażenie w sposób opisowy, nie rezygnując z zawartego w słowie „torch” znaczenia „pochodnia” czy „latarka”. „Pieśń niespełnionej miłości żarliwej jak pochodnia” wiąże oba znaczenia, nawiązując jednocześnie do „płomienego jaja”, w którym jest bogini, oraz do ostatniego wersu-ostrzeżenia: „Dotknij mnie, a sptoniesz”, dając w miarę spójny w swej wymowie zarys spojrzenia Heleny na własną sytuację.

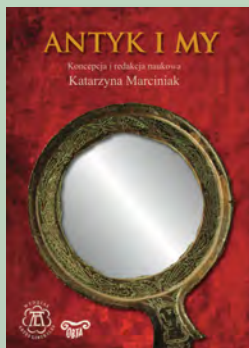
\*

Zapętleń w znaczeniach i próbach odnalezienia ich odpowiedników było na mojej drodze przez ten tekst więcej – niektóre jednak z chwilą dokonania wyboru co do wyrażenia bądź zwrotu, którego chcę użyć, stały się na swój sposób nieaktualne, a rozwiązania – nienaruszalne. Uczucie to – przywiązania do znaczenia i jego odpowiednika – które jest efektem decyzji tłumacza, wydaje mi się podobne do przywiązania Heleny do własnego wyobrażenia o odmienności Parysa. Ostatnie wersy utworu, szczególnie zwrot „torch song”, który nadaje w pewien sposób wymowę całości wiersza, świadczą o drzemącym w tańczącej potencjale do obdarzenia kogoś silnym uczuciem i potrzebie odnalezienia obiektu godnego być jego przedmiotem. Zarazem jednak dotyk wybranki jest dla kochanka śmiercionośny. Tłumacz usiłujący przełożyć wiersz też w jakiś sposób zabija wieloznaczności ukryte

w słowach, w które mierzy. Jak wiele trudności nie sprawiałby tekst Margaret Atwood, nie da się ukryć rodzaju wdzięczności za możliwość odkrycia treści oddającej własną bezradność wobec tekstu, w zgłębianych podczas podjętej przeze mnie próby słowach.

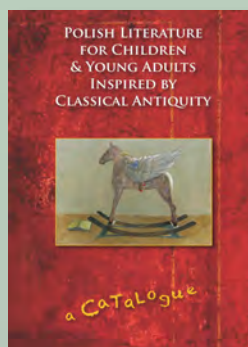


Publikacje Ośrodka Badań nad Tradycją Antyczną (OBTA)  
dostępne bezpłatnie online:



*Antyk i my*, koncepcja i redakcja naukowa  
Katarzyna Marciniak, Warszawa 2013  
[http://www.al.uw.edu.pl/antyk\\_i\\_my](http://www.al.uw.edu.pl/antyk_i_my)

*Polish Literature for Children & Young Adults  
Inspired by Classical Antiquity. A Catalogue*,  
eds. Katarzyna Marciniak, Elżbieta Olechowska,  
Joanna Kłos, Michał Kucharski, Warsaw 2013  
[http://www.al.uw.edu.pl/omc\\_catalogue](http://www.al.uw.edu.pl/omc_catalogue)



Tadeusz Zieliński, *Queen of the Wind Maidens. Prologue*, introd. Michał Mizera, trans. from the Russian original Katarzyna Tomaszuk, trans. into English & textual notes Elżbieta Olechowska, Warsaw 2013  
[http://www.al.uw.edu.pl/zielinski\\_queen](http://www.al.uw.edu.pl/zielinski_queen)

Zapraszamy do lektury!

